N^{er} 62. Kraków, 15 Marca — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
We **Lwowie**: w Ajencyi „CZASU“	„ 21 „ —	„ 5 „ 25	„ 2 „ —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 14 marca.

Cesarz Wilhelm zagaił we środę sesyę parlamentu niemieckiego. Mowa jego, jak każda mowa tronowa, na dwie dzieli się części: jedna tyczy się spraw wewnętrznych, druga zagranicznych. Pierwsza zajmuje się organizacyą Niemiec, druga przedewszystkiem stosunkiem do Francyi a zapowiadą zamknięcie bezpośrednich następstw ostatniej wojny, to jest spłatę kontrybucyi wojennej i wyciągnięcie wojsk niemieckich z Francyi.

Nigdy jeszcze tak przyjaznie nie wyraził się rząd pruski o Francyi — bo nie mówimy nawet o niemieckim, jako świeżej daty — jak teraz przez usta cesarza Wilhelma; bo jakkolwiek spotykały meraz Napoleona III pochwały i hołdy z ust monarchów i ministrów pruskich, ale leżało w nich pochlebstwo zdradzające obawę; tu zaś, gdy żadnej nie może być obawy, wyraża się zadowolenie i zaufanie. Potrzebował tego Thiers i rząd jego; potrzebował, aby z tronu w Berlinie wyszły słowa zapewniające Francyę o rychłej ewakuacyi, bo oswobodzenie ziemi francuskiej z wojsk obcych jak i zaspokojenie haraczu, dają Thiersowi podstawę i punkt oparcia wobec przeciwników z obozów skrajnych; one czynią go niezbędnym i stanowią dla niego prawdziwe wotum zaufania. Z tego punktu widzenia onegdajsza mowa tronowa w Berlinie ma większe dlą Francyi aniżeli dla Prus i Niemiec znaczenie, i można być niemal pewnym, że dotyczący ustęp tej mowy udzielony był Thiersowi jeszcze przed jej wygłoszeniem z tronu.

Oprócz tego, natrąca tylko mowa tronowa o stosunkach przyjacielskich z Rosyą i Austryą, które wychodzą po za sferę prostej konwencyonalnej grzeczności dyplomatycznej i świadczą jeśli nie o przymierzu, to przynajmniej o niczem niezachwianej wierze w utrzymanie związków przyjacielskich. Nie zapowiada wprawdzie cesarz Wilhelm odwiedzin w Petersburgu i Wiedniu, lubo przypomina, że jego w Berlinie odwiedzano. Nie chce widocznie kłaść żadnego na to nacisku, iż podróż do Petersburga jest familijnych związków zadatkiem, gdy do Wiednia, jeśli nastąpi, spowodowana będzie tylko wystawą powszechną. W mowie zaś tronowej unikał widocznie cesarz Niemiecki wszelkiej różnicy co do swoich stosunków względem „obu potężnych sąsiadów“.

Chcąc główną część mowy tronowej, tyczącą się spraw wewnętrznych, należycie zrozumieć, trzebaby ogólne wyrażenia jej o wykończeniu i udoskonaleniu urządzeń i instytucyj rozebrać na szczegóły, które dopiero wyjdą na jaw w toku wniesienia prac prawodawczych. Coraz więcej objawia się w Niemczech, pod wpływem mianowicie panującego dziś żywiołu liberalno-narodowego, dążność ujednostajnienia ustawodawczego Niemiec. Największem dla Prus po zjednoczeniu się Rzeszy w cesarstwie Niemieckiem było zadaniem, aby Prusy nie zostały przez Niemcy pochłonięte; całe też staranie rządu pruskiego zmierzało do asymilowania naprzód niemieckich krajów wcielonych do monarchii pruskiej, aby je zamienić w prowincye pruskie, następnie zaś zrobienie tego samego z krajami używającemi autonomii; słowem szło o to, i dotąd jeszcze idzie, aby sprusaczyć Rzeszę państw niemieckich. Wiele ku temu celowi dopomogła wojna z Francyą przez wprowadzenie faktyczne zasady wyrażonej w umowie związkowej o zwierzchnictwie militarnem króla Pruskiego; tytuł cesarski przyznany domowi panującemu w Prusiech był drugim ku temu krokiem; najrozleglejszą zaś sferę działania na tem polu musiano oddać prawodawstwu.

Parlament niemiecki służy też wiernie temu interesowi Prus, a to tak dalece, iż przywłaszczając sobie moc kontroli nad konstytucyami krajów udzielnych Rzeszy, zmusił te kraje do stosowania się nietylko do prawodawstwa pruskiego, ale poniekąd i do administracyi pruskiej.

Przypomnieć tu wypada, iż nie przyjęto niegdyś w Berlinie ofiary, jaką Baden chciał zrobić z siebie, gdy sam jeden zamierzał wejść do północnego Związku, to jest, gdy chciał zamienić się w prowincyę pruską. Więcej bowiem Prusy obiecywały sobie korzyści z powolności rządu badeńskiego, jeśli ten w Związku południowym zostanie i będzie jego odrębność paraliżował. Stało się też, jak w Berlinie przewidziano. Słaby jest dziś już opór Bawaryi i Wirtembergii stawiany naciskowi Prus, coraz więcej niknie odrębność i udzielność tych krajów, a na drodze prawodawczej dokonaną będzie całkowita ich asymilacya z Prusami.

Do tego to odnosi się mowa tronowa onegdajsza, gdy nadmienia o wykończeniu i udoskonaleniu instytucyj i urządzeń niemieckich. Każda sesya parlamentu niemieckiego nowe na polu kodyfikacyjnem i organizacyjnem przynosi rękojmie jedności niemieckiej, tak iż wcześniej czy później zniknie wszelki cień odrębności krajów Rzeszy, a królowie Bawarski, Wirtemberski i Saski, książęta Badeński, Heski itd. nie wiele więcej posiadać będą przywilejów od potomków owych książąt, których Napoleon I medyatyzował, albo od tych, których Wilhelm I wydziedziczył przed kilku laty. Wszystko to wyczytaliśmy w mowie tronowej, lecz wypowiedziane w formie bardzo oględnej. Stanowi to program wykończenia i uzupełnienia instytucyj Związku niemieckiego a właściwie cesarstwa.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Berlin 12 marca.

(A.) Z trzech Izb, które od dnia dzisiejszego równocześnie obradować mają, zasługują najbardziej na uwagę posiedzenia Izby panów; naturalnym bowiem przebiegiem rzeczy, mieści się w nich punkt ciężkości od chwili, w której projektowana zmiana konstytucyi przeniesioną została z sejmu do tej wyższej instancyi a oprócz tego nabierają one jeszcze zajęcia skutkiem wystąpienia kanclerza, który z daleka od obrad sejmowych milczał aż dotąd, chcąc zapewne rozwinąć swą działalność dopiero na polu nie tak bezwarunkowo przychylnem projektom rządowym, jak sejm i usłużna jego większość. W tym to celu zabierał głos ks. Bismark na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, a choć mowa jego stała się nowym dogmatem dla dzienników urzędowych, jednak z trudnością przypuścić można, aby słowa jego mające utwierdzić bezstronnych w przekonaniu o odpornem stanowisku rządu względem kościoła i osoby kanclerza względem partyi zachowawczej, do zamierzonego celu doprowadzić mogły. Kanclerz oświadczył, że projektowane reformy kościelno-polityczne nie tyczą się kwestyi wyznaniowej, ale mają załatwić spór między tronem a władzą kapłańską, którego początek datuje jeszcze od czasów przedchrześciańskich, a który ciągnął się przez średnie wieki i zaprowadził nawet ostatniego z Hohenstaufów na gilotynę. Epokę dotychczasową nazwał on zawieszeniem broni, do zawarcia którego państwo było zmuszonem w czasach osłabienia i upadku. On sam jak powiedział, wierzył jeszcze podczas wojny francuskiej i w czasie pobytu swego w Wersalu w możność zachowania pokoju; dopiero za powrotem przekonał się o zadziwiającym postępie pierwiastku antipaństwowego i o wynikającej ztąd konieczności, zerwania przymierza. „Odrzucając ten nowy *modus vivendi* rzekł w końcu ks. Bismark, nie wypełnicie panowie obrządku konserwatywnych, chociażbyście w głosowaniu waszem użyli jeszcze raz tyle kościelnych frazesów.“ Słowa te przewyższają więc siłą swą pod każdym względem nienawiść do kościoła, z jaką w mowach posłów spotykać się było można dotychczas; niemniej charakterystycznem było także wystąpienie kanclerza przeciw partyi konserwatywnej, którą obsypywał najniesłuszniejszemi zarzutami w nagrodę za to, że przez długi czas niepopularności jego, była jedyną podporą, na którą nielubiony ówcześnie p. Bismark w każdym przypadku mógł liczyć. Ale kolej podobna zwykła spotykać wszystkich ludzi, dających się używać za narzędzie, i czy przyjaźń chwilowa z liberałami nie zakończy się ostatecznie odepchnięciem ich równie silnem jak stronnictwa zachowawczego, pytanie to czas najlepiej rozstrzygnie. Naturalniejszym wydaje się zarzut, uczyniony *centrum* przez kanclerza; bo chociaż nieuzasadnionem jest przypuszczenie, jakoby frakcya katolicka w Niemczech dążyła do dualizmu, uznając Cesarza za swego monarchę *de jure*, a Papieża *de facto*, kanclerz jednak walcząc przeciw kościołowi katolickiemu, musi równocześnie występować przeciw zwolennikom jego. Podobnie stanowczo, choć nie tak namiętnie popierał projektowaną zmianę konstytucyi także prezes ministrów minister wojny hr. Roon, a chcąc wykazać potrzebę środków obronnych państwa przeciw kościołowi, opierał się na okólniku Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, przedstawiając go jako zaczepkę. W ogóle stanowisko hr. Ledóchowskiego zdaje się być stanowczo zagrożonem a podług gazet urzędowych rząd czeka tylko raportów z Poznania, zaczem coś stanowczego w tej zajściu przedsięweźmie. Chociaż więc jeszcze nie tak prędko nastąpićby mogło ziszczenie się marzeń *Spen. Ztg.* która żąda, aby Arcybiskup poznański na podstawie art. 110 i 114 ustawy karnej za opór stawiany władzom państwa uwięzionym został, jednak wśród bieżących okoliczności i biorąc miarę z teraźniejszego postępowania rządu, nawet tej okoliczności obawiać się można.

Dzisiejsza mowa Cesarza przy otwarciu parlamentu nie wiele mieści w sobie ciekawego, ograniczając się po większej części na sprawach wewnętrznych, których doniosłość nie sięga w zagranice cesarstwa. Oto mniej więcej treść jej skrócona: Podczas trzeciej kadencyi mieliście panowie wraz z radą związkową podwójne zadanie do spełnienia, to jest wzmocnienie i wykształcenie instytucyj zaprowadzonych na podstawie konstytucyjnej i uregulowanie stosunków nadzwyczajnych, jakie wojna za sobą pociągnęła. Pod obu temi względami będziecie musieli i teraz działać; częścią celem ostatecznego załatwienia instytucyj już istniejących, częścią też w celu zaprowadzenia nowych. System fortec niemieckich potrzebuje zmian, również uwzględnić należy żądania inwalidów z ostatniej wojny, nie naruszając dochodów regularnych państwa. Projekt zmian mających być zaprowadzonemi w marynarce i ogólna ustawa wojskowa stały się konieczną potrzebą skutkiem powiększenia armii niemieckiej. Jak uczy doświadczenie, ulgi zrobione urzędnikom na ich prośbę, nie są wystarczającemi; również poprawić należy stanowisko oficerów i podoficerów, a da się to tem łatwiej uskutecznić, że finanse państwa są dla reform tych korzystnemi. Dalej, przedmiotem obrad parlamentu będą nowe ustawy, tyczące się mennicy i poczt, jak i wyrównanie dochodów państwa uszczuplonych skutkiem zniesienia podatku od soli. W kilka dni po zamknięciu ostatniej sesyi parlamentu, zawartym został traktat z Francyą, mający uregulować termin wypłat pozostałej części kontrybucyi wojennej i połączone z nim ustąpienie wojsk naszych z zajętego terytoryum. Wiadomości, jakie wam pod tym względem udzielonemi będą okażą, że Francya w wypłatach swych uprzedziła o wiele wyznaczone termina, i dla tego nadszedł czas, w którym rozstrzygnąć możemy kwestye jeszcze nie załatwione w przeszłorocznej ustawie o kontrybucyi. Także pod tym względem przedłożonemi wam zostaną projekta. Zaufanie moje wypowiedziane zeszłego roku na tem samem miejscu a odnoszące się do rozwoju spraw wewnętrznych Francyi w myśl pokoju i postępu ekonomicznego nie zostało zawiedzionem. Dla tego też mam nadzieję, że niezadługo nastąpi chwila, w której rozwiązanie zupełne naszych zawikłań finansowych z rządem francuskim pociągnie za sobą opuszczenie zajętego terytoryum, a nastąpi to prędzej niżeśmy się spodziewali. Opisując zaś przyjazne stanowisko Niemiec względem państw ościennych zakończył Cesarz mowę swoją słowy: Stosunki z naszymi sąsiadami poręczają pokój, a utrzymywać go będzie mojem zadaniem, do którego spełnienia za pomocą Bożą dążyć będę.

Wczoraj po południu odbył się wśród uroczystych okrzyków ludu wjazd królewicza pruskiego z żoną do Berlina. Jakkolwiek pogoda nie sprzyjała zamierzonym uroczystościom i deszcz ulewny odstraszał publiczność od udziału w owacyi, jednak na dworcu poczdamskim i przyległych ulicach widać było można stosunkowo dużo ciekawych. Wysiadłszy z wagonu, przyjętym został królewicz przez Cesarza, Cesarzową, księcia Augusta Wirtembergskiego, wyższe władze wojskowe i cywilne, podczas gdy najstarsze dzieci jego pojechały do Poczdamu naprzeciw rodzicom. Następnie wśród okrzyków ludności, udała się rodzina królewicza otwartym powozem przez miasto ozdobione mnóstwem chorągwi do pałacu. Na twarzy następcy tronu odznaczającej się bladością, dojrzeć było można widoczne ślady choroby, które dotychczas jeszcze nie znikły.

Paryż 9 marca.

* P. Karol Romey, autor historyi Hiszpanii, wydał temi dniami drobną broszurę „*Chauteaubriand prophète*“. W czasach niepewności o jutro, każda przepowiednia obudza naturalnie ciekawość i ja zajrzałem do owych proroctw. Na dowód że w przeczuciu jego leżało przyjście Republiki, znajduję list jego pisany w r. 1833 do Armanda Carrela wydawcy *Nationala* a uwięzionego za jakiś tam artykuł dziennikarski.

„Niewiele mi już pozostaje do życia, są słowa listu: ziszczenia swych marzeń nie ujrzę, ale ich pojaw jest bliski, znam to i mocno czuję. Rzeczpospolita, największe z twoich urojeń błyska już na horyzoncie, ale już mnie nie będzie, nie ujrzę jej, kiedy ona stopę swą postawi na naszej ziemi. Pozdrowisz odemnie tę królową przyszłości.“

Z nie mniejszem dzisiaj przekonaniem, Prezydent Stanów Zjednoczonych Grant, powiada w messażu swoim: „Mam najgłębsze przeświadczenie, że świat cywilizowany ku Rzeczypospolitej dąży. Nasza wielka Republika jest przeznaczona służyć za gwiazdę przewodniczkę dla innych.“

I dla czego to pierwszeństwo daje Republice nad Monarchią? Oto, że pierwsza z natury swojej ułatwia postęp cywilizacyi. W ustach Prezydenta Stanów Zjednoczonych ten aforyzm brzmi jakoś dziwnie; bo ktokolwiek zna choćby po wierzchu, skład społeczeństwa tej tak zachwalanej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, nie zgodzi się nigdy na to, aby ona za modłę służyła innym narodom, któreby ten kształt rządu przyjąć chciały. W czem Stany Zjednoczone dowiodły wyższego postępu naukowo-literacko artyrtycznie, pod względem przemysłowym lub handlowym? Wszystko czem świecą pożyczyły od starej Europy. Czy uniknęły wojen domowych, zaborczych? czy jest tam uszanowanie dla prawa, skoro każdy z rewolwerem w ręku gotów sobie wymierzać sprawiedliwość, a w danych okolicznościach *lynch*, bez wyroku sądowego, prowadzi często niewinne ofiary na szubienicę. Myli się wyraźnie Prezydent Grant. Cywilizacya, postęp, dobry byt i pomyślność narodów nie są zależne od pewnego kształtu rządu. Ten ostatni zawisł od temperamentu i obyczajów każdego kraju. Jeszcześ on narodów monarchicznych do barbarzyńskich nie zalicza, ale zuchwalszy od niego dziennik *le République française*, zagniewany na nie, iż dotąd nie uznały Rpltej Hiszpańskiej, pyta siebie: na jakich dziś podstawach spoczywać będzie byt państw, jeśli wolno będzie Europie monarchicznej, bez narażenia się na naganę ludów cywilizowanych (to jest istniejących Rzeczypospolitych), mieszać pokój narodu pod pretekstem wyczekiwania, nim jego wewnętrzne nie uspokoją się kłótnie?... Szkoda tylko, że dziennik ów nie przypomniał sobie w tej chwili, że i Francya, właśnie dla tych wewnętrznych kłótni, w niepewności co się jeszcze stać może w Hiszpanii, dotąd ogłoszonej Rplej zarówno z monarchiczną Europą nie uznała. A gdyby, co godzi się przypuszczać, uchwalono tam Republikę federacyjną?... sąsiednia Francya zostanież obojętną i nie zaprowadzi na swych granicach kordonu zdrowia?...

Sami Hiszpanie czują to dobrze, że w takim razie przyszliby do nicości. Już dziś stała się piosnką popularną owa zwrotka:

Si la Espana es federal
A dios el Madrid de ogano,
Que Madrid tan solo vive
Con corte y con cortesanos.

Mniejsza powiedzą o Madryt, nie mogący żyć bez dworu i dworaków, ale Rplta federacyjna nietylko utnie łeb, to jest stolicę, ale raz ten cały tułów hiszpański rozczłonkuje, że i śladu Iberyi nie zostanie.

Ale odbiegłszy aż do Ameryki i po za słupy Herkulesa zapomniałem o Francyi, a tu właśnie wczoraj jeszcze, kiedy deputowany Depeyre idyllicznie uskarżał się, że dotąd nie widzi ziszczenia swoich snów młodocianych, to jest, żeby kraj rządzony był sam przez siebie i używał prawdziwie błogiego szczęścia, p. Dufaure wezwał go, aby rzucił zwrok swój na Francyę, a w niej ujrzy ten pożądany ideał. Gdzież wszechwładztwo ludu większą odgrywa rolę, gdzież większa panuje wolność i swoboda? Minister pieczęci musiał zagryść usta, wymawiając te słowa, a przecież w milczeniu przyjęto je za prawdziwą prawdę.

Kiedy Talleyrand chorował, było zwyczajem pytać: jaka to mogłaby być przyczyna, że się za chorego udaje, dziś tego powiedzieć nie można o Thiersie, bo najmniejsza jego słabość jest powodem niepokojów i trwogi. Gdyby komisya trzydziestu mogła była zaasekurować jego życie i zdrowie i w konstytucyi w pierwszym zaraz artykule przepisała: Dzisiejszy Prezydent Rpltej powinien zawsze być w normalnym stanie zdrowia; dośćby było tego jednego artykułu, bo wszelkie inne jak np. fikcyjna odpowiedzialność ministrów, na nic wiele się przyda, do spłacenia haraczu ani uwolnienia Francyi od najazdu nie przyczyni się.

To też i Izba i publiczność znużone są długiemi sporami, mnożącemi się wnioskami nowych odmian pierwotnego planu, a jednak cierpliwie trzeba czekać końca i doczekamy się go w następującym tygodniu. Thiers i komisya zgodzili się na zmianę, i ta przyjęta przez Izbę, odbiera Prezydentowi prawo położenia *veto*, w decyzyach odnoszących się do ustaw konstytucyjnych, o jakich we wstępie dla

Część literacko-artystyczna.

Listy z podróży Polaka po Indyach wschodnich.

Z Agry 20 stycznia 1873 r.

Ostatni mój list pisałem z Bhurtpore, po moim powrocie z Jeypore. W Bhurtpore niezależnem także państewku, miałem solenną audyencyę u Maharadży. Posadził mnie na tronie obok siebie i obdarowawszy wahadłami do odpędzania much z kości słoniowej i drzewa sandałowego wyrabianemi, co jest specyalną industryą kilku jego dworzan, dał mi pyszny ekwipaż i parę ułanów eskorty (naturalnie tylko dla uczczenia mnie, nie dla mego bezpieczeństwa) na 10-milową podróż do Muttza. W ciągu tej podróży, w której 2¼ mili polskiej robiłem na godzinę po najpyszniejszej szosie, ale wśród pustej i w solne tylko stawy obfitującej okolicy, zwiedziłem pałac tegóż Maharadży w Dig. który jest najpiękniejszym podobno z nowożytnych pałaców w stylu Hindu zbudowanych. Piękne filgranowe rzeźby z kamienia, mozaiki z pietra dura (jaspis, agat, karniol, lapis lazuli), zdobią ściany tego marmurowego pałacu, który nadto ma przeszło 500 fontan w pobliżu. Piękne drzewa i krzaki w ogrodzie, flisy kamienne zamiast gazonu dodają temu pałacowi wiele uroku. Cyceronował mi tam profesor angielskiego Bhurtporskiego liceum, Hindu narodowości. To jest rozkoszne w mej podróży po Indyach, że nigdy sam nie jestem, w każdem miejscu mam kogoś, co się mną opiekuje, i w zrozumiałym języku do mnie przemawia.

Z Dig podążyłem do Goverdhum; gdzie jest kilka ładnych mauzoleów przodków Meharadży. Małpy, uchodzące za święte tutaj, równie jak i pawie wszędzie się napotyka — jest to Eden zwierząt: na placu miasta stoi ogromny obelisk z trójjęzykowym nadpisem, że pułkownik Seymour (Goverdhum już leży w angielskiem teritoryum) każdego żołnierza surowo ukarze, któryby się poważył zwierzynę w okolicy strzelać. Tuż przy Goverdhum ogromne stado antelop o 50 kroków od traktu spokojnie się pasło. Mury domów są pokryte bardzo źle wykonanemi freskami bożków Hindusów. Pod wieczór stanąłem w Muttra. Tam byłem gościem bogatego bankiera Setha, Hindusa, niemówiącego wcale po angielsku, a mającego 140,000 tal. rocznego dochodu. Z rana wielka procesya ludzi z pełnemi koszami na głowach weszła do mego pokoju, był to prezent od Setha, ogromne ilości pistacciów, jabłek i winogron z Kabulu w Afganistanie sprowadzonych, cukrowych kwiatów i pomarańcz. Dziś jeszcze jem resztki tych łakoci. Wnet pyszny ekwipaż w parę arabów zaprzężony przyjechał po mnie, i obwoził mnie po Muttra i o 1 milę odległym Bindruban. Oba te miejsca są równie święte dla Hindusów jak Benares. Tam bowiem jeden z ich głównych bogów Kriszna żył i wsławiał się. W Bindruban Seth *in persona*, w złocistej szacie przyjął mnie u progu należącej do niego świątyni. Tę świątynię jego stryj w roku 1851 za 2½ miliona tal. wybudował. Jest to dziwny budynek, potrójnym rzędem przybudowań otoczony, mający dwie monstrualne pagodowate wieże więcej jak 100 stóp wysokie, a od góry do dołu samemi rzeźbami z mitologii indyjskiej pokryte. W środku świątyni stoi słup 30 stóp wysoki blachą złoconą pokryty. Seth w świątyni mieszka, której jest pierwszym kapłanem. Miałem tłomacza doskonale po angielsku mówiącego. Bindruban ma 20,000 mieszkańców i 1,000 blisko świątyń rozmaitych bożków. To dowodzi, że hinduizm dotąd w całej sile kwitnie i litować się trzeba nad tymi naszymi bliźlinimi, którzy czczą małpy, monstra z kamienia najdziwniejszych kształtów, a przecież mają odwieczną cywilizacyę i w bystrości umysłu niczem nam nie ustępują! Pytałem się Setha, czemu dotąd w Europie nie był? Na to mi on odrzekł: „Pan jesteś wielki pan a przecież sam jak palec do Indyj przybyłeś. Ja jestem tylko kupiec Seth, ale niemógłbym bez stu sług do Europy się wybrać, bo niemogę jeść waszego jadła, nie mogę nosić waszych sukien i tysiączne mam religijne obrzędy do zachowania, które takiej ilości sług wymagają. Pojmujesz pan teraz czemu do Europy nie mogę pojechać!“ Przytoczyłem tę odpowiedź, bo jest wcale prawdziwą i podobną już mi dało wielu Hindusów. Owi nababowie indyjscy Londyn tak licznie najeżdżający, są wszyscy wyłącznie Muzułmanie. Dotąd ani jeden bogaty Hindus nie był w Londynie. Spędziwszy 48 godzin w Muttra i okolicy powróciłem wczoraj końmi Setha do Agra, gdzie znów w gościnnym domu sędziego p. Gkeene się ulokowałem. Jest tu w Agrze biskup katolicki, i paradne jezuickie lyceum, i 2 szkoły żeńskie przez zakonnice katolickie prowadzone. Te fundacye sięgają jeszcze czasu wielkiego Cesarza Delhi z dynastyi Muzułmańskiej Akbara.

Cały dzień wczorajszy spędziłem na zwiedzaniu tych zakładów, a rektor jezuickiego liceum ojciec Symphorien z Dijonu oprowadzał mnie wszędzie. Widziałem chrzest konwertyta Muzułmanina, syna bogatego naboba, w pysznej katedrze; potem zwiedzałem zakłady żeńskie i musiałem tam trochę kwiatów sztucznych i robót kobiecych kupić, bo te biedne siostry tylko z ręcznych robót swych pupilek się utrzymują.

Jedna z nich umiała kilka słów po polsku. Wikaryat Apostolski w Agrze ma 14,000 katolików. Biskup Włoch, wcale zresztą nie ujmujący, skarzył mi się bardzo, że rząd angielski zupełnie wszelkie usiłowania zaprowadzenia chrześciaństwa w Indyi wzbrania. Rząd to istotnie czyni, bojąc narazić się na fanatyzm Hindusów. Ale idzie w tem zbyt daleko; i tak powinienby cokolwiek faforyzować w urzędach i t. p. nawróconych Hindusów, coby wielu innych do przyjęcia chrześciaństwa skłonić mogło. Ale on tego nie czyni, i tak biedny ów konwertyta traci szacunek swej familii, która go wydziedzicza i nienawidzi, a w towarzystwie chrześciańskiem równie jest ignorowany, jak był przed swoim nawróceniem. Dziś widziałem żydka polskiego Lewina z Warszawy, który już zupełnie zangliczał i jest tu pierwszym kupcem rzeczy galanteryjnych. Już po polsku prawie zapomniał. Jego żona warszawianka, dopiero 3 lata temu w Indyach, a już prawie zapomniała po polsku! Jutro raniutko jadę koleją do Lahore, gdzie niedaleko są wielkie manewra armii indyjskiej, które zobaczę, a potem dyliżansem do Peshaur pojadę o 30 mil polskich dalej na zachód.

Dnia 23 lutego daliśmy sobie *rendez-vous* z panem i panią Keene w Delhi, które razem zwiedzimy.

1go marca będę w Bombay, a pod koniec marca opuszczę Indye. Wrócę do Europy na Konstantynopol, Dunajem, by tą samą nie wracać drogą. Pieniądze mi suto wystarczą, bo w Indyach choć drogo, ale mniej się wydaje trochę niżby się powinno, dla gościnności angielskiej. Ależ za to wydaje się dosyć na kupna gratów i gracików; bo to jest kraj idealny do kupowania prezentów dla swych znajomych w Europie i nieraz trudno się oprzeć pokusie.

Z Umritsur 25 stycznia 1873 r.

Teraz jadę do Rawil-pindi, gdzie w pobliżu pobędę kilka dni w obozie wojsk angielskich, dla manewrów tam w liczbie 20,000 ludzi zebranych, a potem najdalszy punkt i zapewne najmniej zabawny mej podróży Peschaur, na północno zachodniej granicy Indyi z Persyą, dosięgnę miejsc w których nie ma żadnych antyków i świątyń do zwiedzania, co najwięcej czasu zabiera, więc wtedy napiszę obszerne listy, gdyż poczty i telegrafy wszędzie dochodzą, gdziekolwiek jadę. Cudowna to doprawdy organizacya środków komunikacyjnych do Indyi. Kolei jest blisko 1200 mil polskich (oddalenie z Kalkuty do Lahore jest 300 mil), a wszystkie te koleje są niesłychanie wygodne i tanie; 1sza klasa w kolei indyjskiej jest tańsza od 2giej w Europie. A 3cia klasa przeznaczona wyłącznie dla Indyan jest śmiesznie tania, bo tylko ⅙ część ceny biletu 1szej klasy wynosi. I tak w oddaleniu z Kalkuty do Lahore kosztuje 1szą klasą 120 rupii (20 sgr.), a 3cią tylko 20 rupii. Nadto telegrafy są w każdym mieście, gdzie europejczycy mieszkają, a drogi są wyborne i takich jakich my w Sztumskim powiecie jesteśmy zwyczajni, tu nie ma zupełnie!

Ostatni mój list pisałem z Agra (20 stycz. 1873). Nazajutrz wyjechałem koleją do Lahore, gdzie po 30-godzinnej jeździe stanąłem d. 22 stycz. 1873 r. Miałem tam rekomendacyę do Niemca dyrektora uniwersytetu w Lahore Dr Leitner, który mi ciekawości tutejsze pokazywał. Lahore głównie słynie wyrobami broni wszelkiego rodzaju, jest to *la capitale militaire* Pundżabu i siedlisko owych sławnych Shikh, którzy są najlepszymi żołnierzami armii angielskiej. Są to Hindusy sekty reformowanej przez Nanuka Tschund w ostatnim stóleciu, która to sekta wyemancypowała się od ciasnych i niewygodnych przepisów hinduizmu, pozwalając swym adherentom jeść rozmaite mięsa, znosząc różnicę kast, i pozwalając wdowom ponowne śluby małżeńskie. Z Lahore koleją o kilka mil wstecz pojechałem do Umritsur stolicy religijnej i handlowej Pendżabu. Tam miałem list rekomendacyjny do wyższego urzędnika angielskiego pułkownika Hall, w którego domu 2 bardzo ładne i elegan-

zachowania przywileju Zgromadzenia komisya w projekcie swoim nadmieniła. Nic osobliwszego nad to obstawanie przy konstytuancie, z którego, jak to dobrze wiadomo, Izba dzisiejsza wcale korzystać nie chce, bo nie może. *Debaty* dowcipnie powiedziały: każdemu wolno pragnąć zostać milionowym panem, ale nie każdy może nim zostać. I dla tegoż Thiers zezwolił na zmianę i zezwoli na każdą inną nie krępującą w niczem stanowczo jego wpływu, bo nie chce aby pałac prefektury w którym mieszka, był jego *palais de penitence* (pokuty) jak się z tem oświadczył.

W każdem zdarzeniu, gotów jest schlebiać upodobaniom Zgromadzenia. Nie podobało się mu, kiedy zapowiadał, że może w tym roku już nadejdzie chwila jego rozwiązania; żeby zmarszczone czoła rozjaśnić, kazał dodać „w tym albo przyszłym roku". Poprawka ta przywodzi na myśl owego kaznodzieję każącego przed Ludwikiem XIV. „Wszyscy jesteśmy śmiertelni"!... zawołał on, a postrzegłszy nieukontentowanie królewskie dodał: „a przynajmniej prawie wszyscy"! Ale wracając do Thiersa, kiedy wczoraj szło o inną zmianę, zależącą na tem, iż nie Rada ministrów, ale samo Zgromadzenie ma decydować, kiedy wolno będzie prezydentowi zabrać głos przed nim, w obronie swych czynności lub wniosków, tu już minister pieczęci nie zamilczał i stanął w obronie projektu komisyi. Naturalnie większość wotowała z nim i Thiers mając za sobą swych ministrów, uzyska od nich pozwolenie ile razy go zażąda.

Któż nie ujrzy w tych zapasach Izby z prezydentem, że we Francyi są dwie równoważące władze, i że wszystko co z takim trudem w jakiś kodeks *modus vivendi*, przetwarza się, jest chwilowem, przejściowem, do osoby Thiersa zastosowanem. A co po jego śmierci nastąpi? co byłoby najpożądańszem? sam Thiers (jeżeli wierzyć mamy *Timesowi*) odpowiada: Tryumwirat złożony z marszałka Mac-Machona, Dufaure i Grevy.

Sytuacyę obecną Francyi najtrafniej nakreśliliście sami w Nrze 54 *Czasu* powiadając: „Sam rozum dyktuje, że chcieć w tej chwili rozstrzygać kwestye zasadnicze, orzekać formę rządu, stałą i stanowczą organizacyę tworzyć, byłoby niebezpieczną rzeczą".

Wczoraj po południu w kościele Wniebowzięcia Panny Maryi, jak o tem donosiłem, mieliśmy nabożeństwo żałobne za ś. p. Kajsiewicza. Celebrował ks. Waleryan Kalinka, przemawiał z kazalnicy ks. Grabowski. Czterech innych kapłanów asystowało, ale tak zwane Stowarzyszenie kapłanów polskich przybyłych do Paryża r. 1864 z miłości prawdziwie chrześciańskiej, nienawidzące serdecznie Zgromadzenia Zmartwychwstańców, uznało w mądrości swojej, że ś. p. O. Kajsiewicz nie zasługiwał na jego modły, i starało się odwieść od nich młodą emigracyę. Inaczej oceniali zasługi i prace zmarłego starzy pielgrzymi i rzadko kiedy tak licznie byli zebrani. Szkoła polska Batigniolska miała także swych reprezentantów.

Donoszą nam z Chili, że tam umarł w tych czasach Leonard Lachowski, porucznik Legii litewsko-ruskiej z r. 1831 zostawiwszy familię i dość znaczny majątek.

Ponieważ sprawy serwitutowe okręgu komisyi serwitutowej Nr. I. w Brzeżanach, do której należą powiaty: Brzeżański, Podhajecki i część Buczackiego są już prawie ukończone, przeto rozwiązuje się z dniem 20 marca r. b. ta komisya i przyłącza się dotychczasowy jej okręg do miejscowej komisyi serwitutowej Nr. II., w Brzeżanach zaś z okręgu tej komisyi wyłącza się część powiatu Bobreckiego i przydziela się do miejscowej komisyi serwitutowej we Lwowie.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 13 marca 1873.

Namiestnik mianował kancelistę powiatowego Gustawa Mayera sekretarzem powiatowym.

Wiedeń 13 marca. W dalszym ciągu obrad nad budżetem uchwaliła Izba deputowanych w Radzie państwa na wczorajszem (71) posiedzeniu następujące tytuły dochodu: Tytoń 57,333,000 zł. jako dochód zwyczajny, 793,000 zł. jako dochód nadzwyczajny; koszta zaś obliczono zwyczajne na 26,083,400 zł., nadzwyczajne 1,530,000 zł. Stemple 14,000,000 zł.; taksy i opłaty 36,000,000 zł.; loterya 15,260,000 zł., w wydatkach 9,260,000 zł. Na wniosek Dra Rosera przyjęto rezolucyę: „Zważywszy, że loterya liczbowa tak pod względem materyalnym, jak moralnym jest szkodliwą, wzywa się rząd, aby przy zamierzonéj reformie podatków wziął pod rozwagę stanowcze jéj zniesienie." Myta 2,743,000 zł.; cechowanie 270,000 zł.; dochody z własności państwa 186,681 zł.; przepadłości 262,000 zł.; drukarnia rządowa w Wiedniu 1,080,000 zł., a koszta 986,000 zł.; remanenta z nieruchoméj własności państwa 227,000 zł., koszta 28,170 zł.; moneta 232,100 zł., koszta 208,000 zł.

Rozdział 11ty: Ministerstwo rolnictwa. Zarząd centralny 271,000 zł.; nauka wyższa gospodarcza i leśna 151,500 zł., w wydatkach zwyczajnych 35,830 zł., w wydatkach nadzwyczajnych; kultura krajowa 584,500 zł.; władze czuwające nad podniesieniem kultury krajowéj 148,000 zł.; starostwa górnicze 166,500 zł. w wydatkach zwyczajnych i 3500 zł., w wydatkach nadzwyczajnych; zakłady naukowe górnicze 53,500 zł. i 6500 zł., jako wydatek nadzwyczajny; stadniny rządowe 290,000 zł. i 72,000 zł. w wydatkach nadzwyczajnych; administracya zakładu skarbowego ogierów 820,000 zł. i zakupno ogierów 250,000 zł., obiedwie te sumy w wydatkach zwyczajnych, a 100,000 zł. w nadzwyczajnych; na popieranie rozwoju chodowli koni 105,000 zł.; wystawa powszechna 50,000 zł.; lasy skarbowe i domeny 3,112,000 zł., nowe budowle i zakupno realności 118,000 zł., koszta pomiarów i wykupna służebności 63,000 zł., ostatnie dwie sumy jako wydatek nadzwyczajny; kopalnie 3,739,000 zł., nowe budowle i koszta produkcyjne 436,000 zł., zakupno realności 22,700 zł.; inne wydatki nadzwyczajne 100,000 zł.

Rozdział 28: Ministerstwo sprawiedliwości. Zarząd centralny 154,200 zł., sąd najwyższy 324,200 zł. w wydatkach zwyczajnych, 34,860 zł., w wydatkach nadzwyczajnych; administracya sądowa w krajach koronnych 12,445,000 zł., nowe budowle 325,000 zł., jako wydatek nadzwyczajny; zakłady karne 1,862,000 zł., nowe budowle zakładów karnych 147,000 zł. w wydatkach nadzwyczajnych; administracya sądowa i zakłady karne przynoszą dochodu 340,600 zł.; najwyższa Izba obrachunkowa 148,200 zł. jako wydatek zwyczajny; emerytury w administracyi cywilnéj 11,491,941 zł. w wydatkach zwyczajnych, a 8300 zł. w wydatkach nadzwyczajnych, do tego jednak doliczyć trzeba 680,000 zł. na emerytury urzędników wspólnych.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie jutro, na porządku dziennym dalszy ciąg obrad budżetowych, ewentualnie obrady nad ustawą o postępowaniu w sprawach drobiazgowych.

— Wydział Izby deputowanych zajmujący się kolejami galicyjskiemi powziął wczoraj uchwałę, aby linię Żywiec do granicy węgiersko-galicyjskiéj w kierunku ku Czaczy wyłączyć z pod rękojmi państwa, i dla téj linii zezwolić jedynie na uwolnienie od podatków. W skutek téj uchwały odnośne przedłożenie rządowe musi być zmienione w tym kierunku, aby cyfry stanowiące rękojmię zostały podzielone i obliczne na inne linie, zatem dopiero na przyszłem posiedzeniu wydziału będzie można cośkolwiek stanowczo orzec.

— Dalmacki *Narodni list* ogłasza następujący protest:

„Do pp. Dra Józefa Antoniettego, Don Iwana Daniły, kaw. Józefa Fontany, kaw. Stefana Ljubissy i Jerzego Wojnowicza, członków Rady państwa w Wiedniu.

„Wczoraj głosowaliście panowie za reformą wyborczą, która prawo sejmów narusza i przeciw narodowej wolności Słowian austryackich jest wymierzoną; uczyniliście to panowie, wbrew najdobitniejszym manifestacyom, które was na żaden zgoła sposób nie mogły zostawiać w wątpliwości, jaka jest prawdziwa publiczna opinia kraju.

„My przedstawiciele większości sejmu dalmackiego, dla zachowania naszej własnej godności i w imię naszego honoru narodowego, w imię naszego prawa politycznego, w imię solidarności z resztą Słowian austryackich, protestujemy przeciw głosowi, jakiście dali i za to głosowanie was tylko samych odpowiedzialnymi czynimy".

„Zadar 7 marca. Dr M. Klaic, Dr Edward Takowic, Iwan Wrankowic, Kazimierz Lubic, Dr Józef Pastrowic, Don Michał Pawlinowic".

Równocześnie wzywa *Narodni list* resztę narodowych posłów dalmackich, aby o przystąpieniu swem do tego adresu zawiadomili drogą telegraficzną. Podpisany na adresie Dr Klaic jest przewodniczącym koła narodowych posłów dalmackich i jak w części reszta podpisanych, członkiem dalmackiego Wydziału krajowego.

— Wczoraj już doniósł nam telegram, iż Izba wyższa w Radzie państwa przydzieliła ustawy o reformie wyborczej osobnej komisyi z 15tu członków. Zanim będziemy mogli zdać szczegółowo sprawę z tego posiedzenia, podajemy dzisiaj skład wspomnianej komisyi. Wchodzą do niej: hr. Antoni Auersperg, hr. Belrupt, hr. Clam-Gallas, hr. Wrbna (młodszy), Fürstenberg, Gleispach, Hasner, Hein, Jabłonowski, Lichtenfels, Fryderyk Liechtenstein, Rechberg, opat Reslhuber, Metternich, Trauttmansdorff.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Wczoraj zwyczajni i nadzwyczajni członkowie Akademii umiejętności wyprawili w Hotelu saskim zbiorową biesiadę ku uczczeniu dwóch mężów dobrze zasłużonych a za dni kilka solenizantów, prezesa Akademii Dra Józefa Majera i dyrektora wydziału filozoficzno-historycznego Akademii Dra Józefa Kremera. Przeszło 40 osób obsiadło stół, do którego zaproszeni byli: Radca dworu delegat p. Bobowski i prezes sądu wyższego p. Budwiński. Pierwszy toast wzniósł prezydent miasta i członek Akademii Dr. Dietl za zdrowie N. Pana uwydatniając tę okoliczność, że wyszczególnienie udzielone przez Monarchę przewodnikom nowej instytucyi, której byt jego łasce zawdzięczamy, tem większego nabiera znaczenia, iż nastąpiło w dniu tak uroczystym dla narodu, jakim był obchód czterechsetnej rocznicy urodzin Kopernika. Zgromadzenie trzechkrotnym zawodem powtórzyło jednogłośny okrzyk „niech żyje! Z kolei prof. Dr. Dunajewski w dłuższej, pełnej krasomowczego namaszczenia przemowie, wyliczał zasługi prezesa Akademii Dra Majera, który na każdem ze stanowisk jakie zajmował, czy to jako profesor, czy jako rektor uniwersytetu, czy jako prezes Towarzystwa naukowego, składał nieustanne dowody poświęcenia i wytrwałości, biorąc w najdrażliwszych nawet chwilach odpowiedzialność na siebie. Mówca łącząc powód uczty z bliskim dniem imienin Dra Majera, wychylił toast za jego zdrowie, a w ślad jego spełnili go wszyscy obecni z objawami serdecznego dla solenizanta uczucia. Dr. Majer podziękował z rozrzewnieniem za tę cześć sobie oddaną i wspomniał o pomyślnej obecnie zmianie stosunków, to bowiem co dawniej uważane było za godne nagany, dziś zyskuje monarsze uznanie, i zakończył zwykłym u nas wyrazem wdzięczności: „Bóg zapłać". Profesor Dr. Biesiadecki podniół znane zasługi Dra Kremera, który równie na katedrze, jak dziełami swemi siał ziarno zdrowej nauki i zakończył toastem za jego zdrowie. Dr. Kremer odrzekł, że jakkolwiek jego prace nie odpowiedziały górnolotnym marzeniom jego młodości, jednak dziś nabierają w oczach jego ceny, gdy mu zjednać zdołały oznaki sympatyi. Mówił dalej o obowiązkach, jakie w obecnych stosunkach spoczywają na nas i zakończył toastem na cześć przyszłych zwolenników umiejętności.

Prof. Dr Teichman wzniósł zdrowie obecnego delegata szambelana Bobowskiego, który jako reprezentant rządu stara się ułatwiać ile możności wszystko, cokolwiek prowadzi do rozwoju i pomyślności rządzonych. Dr Zatorski zdrowie p. Budwińskiego jako najwyższego naczelnika sprawiedliwości, a Dr Kański zdrowie pełnego zasług dla kraju i miasta prezydenta Dr Dietla. P. Budwiński podziękował za złożony sobie hołd i wzniósł toast na cześć uniwersytetu. Dr Lutostański cechował różnicę między filozofią materyalistyczną i duchową wobec dzisiejszego pokolenia i wzniósł kielich ku uczczeniu wszechstronnego kierunku teraźniejszej filozofii polskiej i jej reprezentantów. Dr Majer podniósł zdrowie sekretarza akademii p. Józefa Szujskiego, który mimo młodego jeszcze wieku pracami swemi wielce zasłużył się społeczeństwu i nauce, a Dr Dunajewski przypominając tradycyjny zwyczaj zakończyć już miał szereg mów toastem: „kochajmy się," kiedy Dr Majer wznowił jeszcze toasty zdrowiem prezesa towarzystwa rolniczego hr. Henryka Wodzickiego, jako reprezentanta jednej z największych dźwigni dobrobytu krajowego, za którego rozwojem wszystko zresztą idzie; poczem prof. Dr Zatorski wzniósł toast Redakcyi *Czasu*, Dr Dietl zdrowie gospodarzy, którymi byli pp. Dr Dunajewski, Dr Teichman i Dr Biesiadecki, a prof. Dr Kuczyński zdrowie tajnego radcy Dra Kopfa, który piastując najwyższy urząd sądowy odznaczał się wysoką wartością położonych zasług. Po ostatnim toaście p. Estreichera, obiad wśród serdecznej harmonii po przeszło trzech godzinnem trwaniu zakończył się o godzinie $5^1/_2$.

— Dzisiejszy wykład prof. hr. Stan. Tarnowskiego o Mickiewiczu rozpocznie się o 6ej wieczór, jutrzejszy o 5ej, poniedziałkowy o 6ej, wtorkowy znów o 5ej.

— Jutro w sobotę od 12ej do 1ej odbędzie się w Muzeum Techniczno-przemysłowem 13ty publiczny wykład p. A. Kirkora: „Pogląd na dzieje literatury sąsiednich plemion Słowiańskich: I. Ruś Litewska, II. Rosya, III. Czechy i Morawa, IV. Łużyczanie, V. Serbowie."

— Dowiadujemy się o przygotowaniach do amatorskiego koncertu, który ma być danym w końcu tego miesiąca. Wystąpi w nim pani Wanda Junosza, znana z pięknej swej gry na fortepianie po zagranicznych większych miastach, jak Lipsk, Praga, Peszt, gdzie zdobyła sobie oklaski publiczności i przychylne zdanie znawców, jak wiadomo, dość wymagających. Nazwisko koncertantki nie jest nam obce, w roku bowiem 1868 *Czas* podał był korespondencyę z Pesztu, w której gra p. Wandy Junoszy wysoko była podniesioną, mianowicie w wykonaniu utworów Chopina. Ponieważ w sezonie zimowym mało było koncertów, spodziewać się można, że publiczność nieodmówi dobrego przyjęcia utalentowanej artystce.

— Podług wykazu statystycznego przez Dra Mohra fizyka miejskiego Magistratowi miesięcznie składanego, zmarło z ludności stałej Krakowa w lutym r. 1873:

Chrześcian płci męskiej 50, żeńskiej 41; razem 91.
Starozakonnych płci męskiej 17, żeńskiej 13; razem 30.
Wspólnie płci męskiej 67, żeńskiej 54; ogółem 121.

W liczbach tych mieści się dzieci do skończonych lat 14, chrześciańskich 42; starozakonnych 24.

W całym miesiącu zmarła tylko jedna dorosła starozakonna.

Jeden chrześcianin z służby kolei żelaznej zabił się spadłszy przypadkowo z lokomotywy.

Obcych czasowo w Krakowie przebywających zmarło w szpitalach Śgo Łazarza i Śgo Ducha chrześcian 30; w liczbie tej 3 osoby na dur (typhus) wysypkowy. w klinikach zmarła 1 osoba obca. W mieście jeden włóczęga, sekcya wykryła podejrzenie otrucia wyskokiem.

Udar mózgowy dość częsty. Przeważnie, jak w poprzednich miesiącach, panowały choroby narządu oddechowego licznie, śmiertelne, bo z samej ludności stałej zmarło 32. Choroby narządu trawienia pojawiały się rzadko i niegroźnie. Ospa naturalna łagodna jeszcze się gdzieniegdzie okazuje, zmarło 1 chrześciańskie i 2 starozakonnych dzieci. Wiekowym luty podobnie jak i styczeń szkodliwy. Zmarło starców 11.

— **Wieliczka** d. 13 marca.

Kilka dni temu, wydobyto tu niemal w samym środku miasta, w domu p. L. Windakiewicza, przy kopaniu studni szkielet jelenia z rogami, w głębokości trzech-sążniowej pod powierzchnią ziemi. Rogi są niezwykłej grubości i wagi. Byłoby może dla zoologów interesującem dochodzenie, w skutek jakich przeobrażeń natury jeleń ten znalazł się dziś w takiej głębokości, i do jakiego okresu czasu zwierzę to należało.

— **Z pod Wieliczki** 13 marca.

Dużo już pisano i narzekano na drogi gminne, i słusznie, bo drogi nie powinny wtedy tylko służyć jako komunikacye, gdy przyjazna pora roku czyni je dostępnemi. O wieleż jednak smutniejszą jest rzeczą, jeżeli gościńce murowane rogatkami omycone, w takim znajdują się stanie, że z wszelką słusznością należy podnieść głos skargi publicznej. Przykładem takiego wypadku jest właśnie gościniec łączący Wieliczkę z Podgórzem, którego stan jak najgorszy. I tak, błoto niezgarnowane, dziury, koleje, wyboje, brak żwiru zapasowego, słowem gościniec ten miejscami gorszy od niejednej drogi prywatnej?

Jest to opieszałość ze strony komisaryatu drogowego nie do darowania, ażeby gościniec tak uczęszczany i tak drogiemi rogatkami opodatkowany, do tego stopnia zaniedbać, bo ani jesień zeszłoroczna, ani zima tegoroczna nie były wcale tego rodzaju, aby mogły choć w części stać się przyczyną obecnego złego stanu tej drogi. Słusznie więc zapytać należy: za co właściwie opłaca się rogatki, i to rogatki tak drogie, jak w Prokocimiu, i przy moście Podgórskim, jeżeli gościniec ten mało co, a miejscami wcale nie jest lepszy od drogi prywatnej.

— **Z nad Wisły** 13 marca.

(J. Z.) Nie trzymam *Gazety Narodowej*; przypadkowo tylko dostał mi się jej numer z artykułem wymierzonym przeciw X. Dymnickiemu, zastępcy dyrektora gimnazyalnego w Rzeszowie.

Przez wzgląd na dobro uczącej się młodzieży, przez wzgląd na dobro rodziców oddających dzieci do zakładu naukowego publicznego, nie mogę pominąć tego artykułu milczeniem, i odpowiem tylko ze względu praktycznego, jak sam doświadczyłem. Mieszkając przeszło lat 40 w tej okolicy, wychowałem w gimnazyum Rzeszowskiem moich synów, a obecnie edukuję tam moich wnuków. Odkąd poznałem X. Dymnickiego, zawsze widziałem, że się szczerze zajmuje i poświęca dobru uczącej się młodzieży; nie będąc jeszcze dyrektorem, nieopuszczał nigdy sposobności, która mu się nadarzała do korzystnego wpływu na rozwój tego zakładu i dobra uczącej się młodzieży. Najwymowniejszym tego dowodem starania jego, którym Rzeszów zawdzięcza zakład bursy, gdzie ubodzy uczniowie znajdują pomieszczenie, zaopatrywani bywają kosztem zakładu w książki i inne potrzeby szkolne. X. Dymnicki przed kilkoma laty pierwszy podjął myśl urządzenia takiego zakładu. W czasie wakacyi odbywa on kosztem własnym podróże w odleglejsze strony w celu zbierania dobrowolnych ofiar na utrzymanie tej bursy; przed dwoma laty kwestował na ten cel i na Nadwiślu.

Zakład ten zostający pod dyrekcyą X. Dymnickiego, posiada obecnie kapitał żelazny blisko 4.000 złr. Znajduje w nim pomieszczenie 32 uczniów ubogich rodziców, z których 19 w ubiegłem półroczu otrzymało stopień celujący, nadto 20 uczniów mieszkających w domach prywatnych, pobiera wsparcie i potrzebne do nauk środki pomocnicze z funduszu zakładowego. Uczniom w bursie pomieszczonym a odznaczającym się pilnością i przykładnem zachowaniem, przychodzi nadto X. Dymnicki w pomoc, nastręczając korepetycye, tak iż z jego poręki zarabiają oni tym sposobem około 50 złr. miesięcznie. Od czasu zawiadywania dyrekcyą gimnazyum przez X. Dymnickiego, szkoła ta najlepszą ma opinię; młodzież zachowuje się przyzwoicie, uczy się dobrze. Jestem przekonany, że wszyscy rodzice podzielą ze mną to zdanie, że gdziekolwiek człowiek z takiemi zasadami, z takiem poświęceniem się, stoi na czele zakładu, ten kwitnąć musi, choćby dyrektorowi brakowało egzaminów świeckich, które w żaden sposób nie mogą wynagrodzić przymiotów, jakie posiada X. Dymnicki.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że Dr Karol Hilbricht stawiwszy się w dworcu kolei żelaznej we Lwowie oświadczył przed urzędnikiem policyjnym, iż pod wrażeniem wiadomości, jaka go doszła o śmierci żony, wraca dla oddania się dobrowolnie. Zeznanie to jednak traci wiele na swej czułości, zważywszy, że na Hilbrichcie była odzież wyszarzana a kieszeń pusta.

— Do Rady powiatowej Zbaraskiej wybrano d. 6 bm. z gmin wiejskich Antoniego Szubera, naczelnika gminy w Załużu.

— Przed kilku miesiącami podawaliśmy obszerne sprawozdanie z procesu toczącego się w Stanisławowie przeciw Nuchimowi Karmelinowi o zbrodnię oszustwa przy poborze wojskowym. Karmelin chcąc udowodnić władzom wojskowym przekupstwa żydów, odbierał od tych ostatnich kwoty nawet znaczne na przekupienie komisyi, które miał oddawać na rzecz skarbu. Pokazało się jednak później, iż znaczną część przywłaszczał sobie sam, co ściągnęło na niego śledztwo, a następnie proces. Karmelin uznany następnie winnym zbrodni oszustwa, zgłosił rekurs do sądu wyższego, który potwierdził wyrok pierwszej instancyi skazujący Karmelina na siedm lat więzienia. Innych żydów zasądzonych przez sąd stanisławowski, po części zupełnie uwolniono, po części zmniejszono im wymiar kary.

— Piszą nam z Poznania, iż w miejsce zniesionego pensyonatu X. kanonika Koźmiana, powstaje nowy, dający równe co dawniejszy rękojmie religijnego wychowania i kształcenia młodzieży, chociaż pod sterem świeckiej osoby. Na czele tego zakładu ma stanąć p. Kozłowski, znany zaszczytnie pedagog, długi czas przebywający w domu ks. Czartoryskich w Rokosowie.

— Pan Maleszewski znany malarz, który od lat kilku wydaje w litografii przepyszne portrety naszych bohatyrów i znakomitości dawnych wieków, wykonane ze znajomością rysunku i wyrazem prawdy, ukończył właśnie dwa nowe wizerunki, jeden Jana Kochanowskiego, drugi Stefana Czarnieckiego. Artysta ten z całą sumiennością stara się o zachowanie podobieństwa i oddanie charakteru osoby, poszukuje też najlepszych źródeł. I tak, ponieważ nieistnieje żaden wiarogodny portret Jana Kochanowskiego, niepozostało mu, jak szukać śladów wiarogodnego podobieństwa w rzeźbie zdobiącej nagrobek poety w Zwoleniu. Jest to, można powiedzieć, pierwszy i jedyny wizerunek mający za sobą autentyczność; inne wszystkie były z fantazyi wysnute. To samo da się powiedzieć o portrecie Czarnieckiego, aczkolwiek nie brak rycin współczesnych z jego wyobrażeniem, jednakowoż te niezalecają się artystycznem wykonaniem i może z nie dość pewnego pochodzą źródła. Dla zaradzenia temu korzystał p. Maleszewski z portretu hetmana znajdującego się w galeryi królewskiej w Berlinie, a malowanego niegdyś przez dobrego malarza dla elektora Brandeburskiego, który był wielkim admiratorem Czarnieckiego. Jest też to prawdziwie typowy rysunek tego bohatyra, który „nie z soli ani z roli, ale z tego co boli" zasłużył się Ojczyźnie. Tyle pod względem artystycznym; co zaś do myśli, jaka kieruje ołówkiem artysty, takowa nie jest bez znaczenia i wpływu. Wizerunki wielkich ludzi zawieszone na ścianach, stają się niejako pierwszymi nauczycielami dziejów ojczystych. Dziecko ciekawie wypytuje się, co to za jedni? a gdy mu opowiesz, czem byli — zostaje mu to na całe życie, i nieraz bywa bodźcem do wyniesienia się nad poziom pospolitości.

— P. Władysław Emil Śmietański, którego grę na fortepianie umieliśmy zawsze oceniać, coraz wyżej sięga, i już dziś stoi w szeregu pierwszych wirtuozów. Dawał on Wiedniu przed kilku dniami koncert, a przytoczymy tu o nim zdanie specyalnego krytyka w *Blätter f. Theater, Musik u. Kunst*. Powiada on, że takie utwory, jak preludium czwarte *C moll* z fugą Bacha, układu Liszta na fortepian, jak Chopina fantazya na *F moll* (op. 49) jak humoreska Schumanna na *G moll*, jak Liszta fantazya „Robert" i transkrypcya jego „Sen nocy letniej," osobliwie zaś olbrzymia sonata Beethovena (op. 106) wymagają artysty pierwszego rzędu. Dodamy do tego jeszcze preludium Chopina N. 15 na *Des dur*, jego etudy na *Dis moll* i *H moll* (op. 25) a wreszcie trzy utwory salonowe koncertanta, jakich nie uchwyci na poczekaniu. Cały ten program wykonany został z pamięci. Recenzent zwraca uwagę na młody wiek artysty, który jest panem techniki, włada zupełnie formą i treścią, a wykonanie jego przezroczyste i plastyczne, daje obraz wykończonego artysty, który już dziś zapowiada, czem będzie w przyszłości, idąc w ślad za epigmami swymi Chopinem i Schumannem.

— Z doniesień *Kijewlanina* podaliśmy w swoim czasie wiadomość o nastąpionej sprzedaży przez licytacyę, godnego uwagi pod względem historycznym majątku Wiszniowieckiego. Teraz piszą w tejże samej gazecie: „Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, dla powiększenia dochodów z majątku, starodawny jego pałac, który grał ważną rolę w burzliwej epoce samozwańczej, zostanie zamieniony na jakikolwiek zakład przemysłowy. Mając to na widoku, główna administracya miejscowa

---

ckie Angielki, żony wojskowych poznałem, może pierwsze ładne europejki od czasu, jak opuściłem Kalkutę. W Umritsur zwiedziłem „złotą świątynię" Shikhów, jedno z cudów Indyi, śliczną świątynię w środku wielkiego stawu wybudowaną, a pokrytą całkiem (nawet na ścianach) złoconą miedzią. Wewnątrz dzień i noc kapela krajowa przygrywa smętne nuty, przed wielkim pulpitem, na którym leży święta księga Shikhów. Służący świątyni z ogromnym wahadłem w ręku muchy od niej odpędza. Umritsur jest to jeden z głównych targów środkowej Azyi, i główny targ dla kupna szalów kaszmirowych. Jak żałowałem że nie miałem poleceń kupienia szalu do domu, bo są tanie, najpiękniejsze za 800 rupii dostać można! Ale i ja uległem nadludzkiej pokusie, i za mniejsze sumy bardzo piękny Rampur-czodder i piękny szal kaszmirowy, ale skromnie czarno na białem dnie haftowany (zupełnie nowa moda) kupiłem w prezencie. Nadto śliczne tu są wyroby z *papier maché* i *drzewa* lakiem kolorowanego w najładniejsze desenie, i różne wyroby w których złoto jest nabijane w stal, co dziwne daje desenie. Zdrów jestem zupełnie i zimno coraz większe. W nocy zawsze ogień zapalam na kominku. O listy proszę do Bombaju, gdzie na 1go marca muszę być z powrotem. Owe zebranie uczonych w Bombay jestto po prostu chimera poczciwego Whita. Nikt tu o niem słówka nie wie, pytałem się dużo ludzi o to.

List z obozu w Hassan Abdal pod namiotem lorda Napier of Magdala o 50 mil ang. na północ-zachód od Rawil-Pindi, a o 15 mil od fortecy Attak. 60 mil polskich na północ-zachód od Lahore d. 28 stycznia.

Od wczoraj jestem w obozie, gdzie dzięki rekomendacyom, które sobie w Londynie wyrobiłem, komenderujący *en chef* wojskami w Indyi lord Napier of Magdala, tensam co w Abissynii tak szczęśliwie wojował, przyjął mnie do swego głównego obozu i dał mi pyszny namiot do mej dyspozycyi. Mój namiot składa się z salonu, 2 pokojów, cyrkularnego korytarza, pokoiku do kąpieli z ogromną wanną cynową, i jeszcze jednego apartamenciku. Wewnątrz ściany są wybite perkalami w kwiaty i rozmaite inne wzory drukowanemi, piec żelazny daje mi tyle ciepła, że mogę o $7^1/_2$ rano ten list pisać. Łóżko mam paradne z niesłychaną masą kołder. Jém razem z lordem Napier i na obiedzie wczoraj mieliśmy kilka ładnych dam dekoltowanych w tualetach balowych, a my naturalnie w uniformach lub frakach. Dziwnie to brzmi, kiedy się rozważy naszą pozycyę geograficzną; na samem pograniczu Kaszmiru, wśród nieurodzajnej skalistej pustyni z widokiem na śnieżne góry tak zwanego „Salt-arange" — nigdzie drzewa nie widać, ludzie mieszkają w dziurach, które sobie w miękkim piaskowcu wygrzebali; pięć rzek Pundżabu niedaleko nas płyną, a w nocy mrozik europejski ściska ziemię. Wśród takiej okolicy 15.000 wojska z nieprzyjemnemi stadami wielbłądów, mułów i słoni obozuje, a zmysł komfortu wrodzony Anglikom sprowadził tutaj wszystkie wymysły zbytku. Sklepy i bazary o skały nagie się przyparły, lokomobile uliczne ciągną ogromne fasy z piwem „brandy" po wybornie utrzymanej drodze, telegraf i poczta w pobliżu, słowem, na niczem nie zbywa. Mamy z jakie 20 żon oficerskich w obozie, a w namiotach głównego obozu taki szalony komfort, że n. p. w moim dziś rano kilka wiader ciepłej wody do mej kąpieli przyniesiono. Odrzuciłem naturalnie z pogardą ten dar zdradliwy, bo katar i kaszel rodzący, i oblałem się natomiast lodowatą wodą, co regularnie co ranek robię od czasu jak do zimnych Indyj przybyłem. To też dotąd nie złapałem kataru, kiedy tymczasem większość otaczających mnie Anglików kaszle i kicha. Zabawię w obozie kilka dni; przypatrzę się przejściu całej armii przez Indus niedaleko fortecy Attok, a potem na jeden lub dwa dni do Peshaur podążę. W Delhi będę à peu près 20 lutego, a 1 marca będę w Bombay. W końcu marca w każdym razie Indye opuszczę. Ostatni mój list pisałem z Umritsur. Z Lahore 25go o 10tej w nocy wyjechałem dyliżansem, a wczoraj t. j. 27go o 5tej po poł. stanąłem w obozie, nie zatrzymując się nigdzie po drodze. Jest bowiem z Lahore do mego obozu przeszło 60 mil polskich wybornej szosowej drogi. Przejechałem na wybornych mostach 4 rzeki Pundżabu: Sutledj, Ravi, Tochenab i Dżilani. Wkrótce i Indus zobaczę. Obóz w Hassen Abdal jest niedaleko dawnego miasta Taxila, gdzie Aleksander Wielki pierwsze miał spotkanie z królem Indyjskim Porusem. Okolica tutejsza obfituje w antyki, greckie rzeźby, małoco ustępujące pod względem piękności tym, co widzimy w Europie, w wykopaliskach się znajdują. Widać z nich, że Indyanie Pundżabu byli Budhystami za czasów Aleksandra Wielkiego. Ale niedługo trwało panowanie Greków tutaj — wypędzili ich z kraju dzikie hordy Scythów, które wszelako wnet pod królami Huszka i Kaniszka, tak dalece się ucywilizowały, że i po nich pełno posągów z rysami podobnemi do umierającego gladiatora w Kapitolu się pozostało. Scythów około r. 1010 po Chr. zastąpili Mohametanie. Okolica tutejsza jest jedyna, do której łatwy jest dostęp dla wojsk napadających Indye, bo Khaiber i Bolan (dwa wąwozy) przebijają góry na pograniczu Beludżystanu, i dają łatwy przystęp wojskom. Ztąd strategiczna ważność okolicy, w której się obecnie znajduję. *NBene*, sąsiaduję z katolickim księdzem armii, Fr. Antonio kapucynem Włochem, który mnie wczoraj po obiedzie u Napiera pod swoim namiotem uraczył wybornem winem w Peshaur fabrykowanem, z tak zwanych „Cabul-grapes."

Bluza, Frak i Mundur.

(Nie bajka)

przez *Mikołaja* Bołoz *Antoniewicza*.

Przed wystawą u artysty,
Co nam suknie przykrawuje,
Tłum się ludzi zatrzymuje,
Patrzy na dziw oczywisty.
Bluza z frakiem spór rozwodzi,
Które z nich kto prędzej kupi;
Mundur słucha, niby głupi,
Niby to go nie obchodzi
„Patrzno"! rzecze tam do fraka
Bluza gburna i zuchwała —
„Na mnie patrzy gawiedź cała,
„Nikt na ciebie nieboraka.
„Bom ja tańsza, ja mym strojem,
„Co i modny i wygodny,
„I tym wolnym moim krojem
„Nie wstrzymuję ruch swobodny.
„Więc złociste rzuć twe guzy,
„Kołnierz, poły haftowane,
„Te czerwone, wyszywane;
„Dzisiaj tylko czas na bluzy".
„Głupstwa pleciesz"! frak jej na to —
„Dla mnie każda pora zdrowa,
„Czy to letnia, czy zimowa,
„A tyś dobra tylko w lato.
„A gdy przyjdzie na cię zima,
„Chuchasz w kułak z miną smutną;
„Czasem nawet chleba nie ma,
„A w kieszeni tylko płótno.
„Bo coś zarobiła w lecie,
„To już w lecie poszło marnie,
„Na sznapsiki, na piwiarnie;
„Tak to trudno żyć na świecie.
„Moje hafty — to zasługi,
„Plon to pracy mojej głowy;
„A ty plon chcesz brać gotowy,
„Mieć bez pracy to, co drugi.
„Pracuj, chcesz-li być szczęśliwą,
„A nałogi rzuć zwierzęce;
„Nie masz głowy, to masz ręce;
„Rzemieślnicą bądź poczciwą"!
Argumentem takim zbita
Bluza, z gniewem zęby ścina;
A wtem mundur słowo chwyta
I do obu tak zaczyna:
„Zaprzestańcież raz tej kłótni,
„Bo wyjdziecie oba z mody
„I skończycie jak najsmutniej,
„Przez niesnaski i niezgody.
„Ze wzajemnej tej zniewagi
„To wam przyjdzie, że ten śliczny
„Strój wasz — jako niepraktyczny —
„Pójdzie w końcu na szaragi.
„A gdy ja znów przyjdę w modę,
„To — choć kusy, choć opięty,
„Choć mną oddech jest ściśnięty,
„Bo zapinam się pod brodę,
„Patrzeć będę na was z góry;
„Zrobię koniec waszej zwadzie;
„I postawią wszystko w ładzie,
„Nie frak, bluza — lecz mundury".

Wiedeń w lutym 1873.

wydzielili dla oddzielnej sprzedaży ruchomości Wiszniowca, mające bezwarunkowo znaczenie naukowe. Obszerna galerya obrazów Wiszniowca, zawierająca w sobie, oprócz obrazów znanych mistrzów rozmaitych szkół i epok, zbiór portretów trzydziestu siedmiu królów polskich, portrety Dymitra Samozwańca, Maryny Mniszchówny, książąt Wiszniowieckich, koronacyi pierwszego Samozwańca — roboty spółczesnych z temi osobami i wypadkami artystów; ogromną bibliotekę książek i rzadkich rękopisów, kolekcyę popiersi osób historycznych, starożytne naczynia, sanie Maryny i wiele innych antykwarskich osobliwości — wszystko to będzie sprzedane przez licytacyę publiczną w miesiącu maju roku bieżącego.

Teatr. W sobotę dnia 15 marca, na dochód panny Kalliksty Ćwiklińskiej, po raz pierwszy, opera buffo w 4 aktach pp. Meilhac i L. Halevy, z muzyką J. Offenbacha: *Sinobrody* (Barbe-bleue). Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11éj do 4éj, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 13 marca pochmurno; termometr od + 4·0 doszedł do + 7·3 R. Barometr zwolna opada; dnia 14 o godzinie 6éj rano stan jego był 324·34, termometru + 4·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 15 marca: Św. Izabelli i Św. Leoncyi panien.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Pod względem ustanowienia sędziów (jury) wystawowych przyjętą została zasada, że połowę takowych będą wybierać sami wystawcy, a druga połowa będzie mianowaną przez prezesa wystawy Arcyks. Rajnera. Wybór ma się dokonać w następujący sposób:

Każda komisya krajowa proponuje kandydatów, spis kandydatów prześle następnie jen. dyrekcya wystawcom według podziału na grupy, a ci wybiorą z nich kogo zechcą i wotum swoje do jen. dyrekcyi odeślą, poczem nastąpi obliczenie głosów w Wiedniu. Proponowanie kandydatów przez komisye ma na celu, ażeby przy tym zawiłym nieco procederze uniknąć ile możności zbytniego rozstrzelenia się głosów. Propozycyj tych dokonały już sekcye komisyi krak., każda dla kilku grup które obejmują, i spisy zostały do Wiednia przesłane.

Komitet opiekuńczy dla wystawców galicyjskich w Wiedniu już się ukonstytuował. Przewodniczącym wybrany został J. E. hr. Alfred Potocki, zastępcą prezesa hr. Włodzimierz Dzieduszycki, referentem Dr Gintl. Komisya brodzka wymieniła na szcze komitet swoim delegatem, którym jest ks. Jerzy Czartoryski, a kom. wyk. kom. krak. zaprosił na swojego delegata Dra Weigla. Sekcya przemysłowa kom. krak. uchwaliła podziękowanie dla kom. wykonawczego za ten wybór.

Taż sekcya uchwaliła, ażeby zakupione z jéj funduszów składkowych okazy przemysłu domowego były udzielone hr. Włodz. Dzieduszyckiemu do zbiorowéj wystawy tegoż przemysłu, a po wystawie mają być te przedmioty rozdzielone pomiędzy muzeum hr. Dzieduszyckiego i muzeum t. p. w Krakowie. P. H. Kellermann z Białéj postawił również wniosek, ażeby za pozostałe fundusze sekcyi zostały zakupione z wystawy stosowne okazy dla krakowskiego muzeum.

Wystawa chaty góralskiéj została odwołaną z powodu braku funduszów.

Z powodu, że zbyt wielka opłata niepozwala wystawcom tutejszym z grupy IV (środki pożywienia) zadzierżawić loż w t. z. Kosthalle, gdzieby produkta swoje sprzedawać mogli, staje się dla nich nader ważną rzeczą porozumienie z restauratorami wystawowemi, ażeby za ich pośrednictwem mogli dać poznać swoje produkta publiczności i wyrobić dla nich przez to szerszy odbyt. Komitet wyk. zażądał w skutek tego w interesie wystawców od jen. dyr. przesłania sobie adresów wspomnianych restauratorów, i oczekuje w téj mierze odpowiedzi.

Od kilku dni przychodzą już niektóre przesyłki do Krakowa; dla innych, które są uwolnione od osądzenia ich tutaj, więc wprost do Wiednia ekspedyowane będą, wydaje kom. wyk, certyfikaty przyjęcia. Zwraca się uwagę pp. wystawców, ażeby przedmioty swoje dokładnie oznaczali, dodając swoje firmy (szyldy) dla zawieszenia ich nad przedmiotami, oraz konsygnacye: wartość, cena, na sprzedaż, czy przedmiot po wystawie chcą odebrać, czy też dają mu jakie inne przeznaczenie, kto się ma zająć ustawieniem, czy ajent, czy organa przez jen. dyr. ustanowione, czy się deklarują ponieść wszelkie koszta. Zanim przedmiot zostanie wysłany, muszą wpierw wszystkie te kwestye być załatwione. Zaniedbanie więc tych przepisów mnoży niezmiernie prace bióra komisyi, wywołuje niezliczone korespondencye i wstrzymuje przesyłkę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 12 i 13go marca.

Wczoraj tak na Baranie jako też i na Michałowicach nie było prawie żadnego targu, a to z powodu niedowozu zboża. Drogi tak są złe, że ciężkiemi wozami niepodobna przejechać. Odstawiono nie wiele zboża na Michałowice, lecz tylko na odstawę.

O targu dzisiejszym na Kleparzu nie wiele powiedzieć można. Dowóz zboża był mały, kupców obcych nie było. Zakupywano najwięcej na miejscowe potrzeby. Ceny nietylko u nas, lecz i w zachodniej Galicyi idą w górę.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·75 do 14·—, białą od 13·— do 14·25, żyto na miarę od 8·30 do 8·60, na wagę od 9·— do 9·30, jęczmień na miarę od 7·50 do 8·—, owies na miarę od 4·50 do 4·65, do siewu po 5·—, koniczynę białą od 54 do 58 złr.

Gon. Urzędowy ogłasza przepisy regulujące żeglugę na Prucie, ułożone w r. 1871 przez komisyę mieszaną na zasadzie konwencyi podpisanej w Bukareszcie przez pełnomocników Austro-Węgier, Rosyi i Rumunii w r. 1866, świeżo zaś 6 (18) lutego promulgowane przy ukazie rządzącego senatu. Według tych przepisów żegluga na rzece Prucie jest zupełnie swobodna, i co do statków kupieckich nie może być zaprzeczana żadnej fladze; atoli statki i ich osady muszą ściśle trzymać się przepisów i formalności ustanowionych przez komisyę mieszaną w interesie porządku i bezpieczeństwa żeglugi. Linie celne państw przytykających do Prutu muszą wszędzie iść w zdłuż brzegów, nigdy nie przecinają rzeki tak, że wody Prutu pod względem celnym poczytują się za zupełnie swobodne, i od towarów tą drogą przewożonych nie pobiera się ceł tranzytowych. Atoli ładowanie i wyładowywanie towarów spławianych Prutem może się odbywać jedynie w takich portach i przystaniach państw nadbrzeżnych, gdzie urządzone są stacye celne; rządy zobowiązały się powiększyć liczbę tych stacyj, o ile okoliczności miejscowe na to pozwolą. Co do towarów wyprawianych Prutem z portu lub przystani jednego państwa do portu, lub przystani innego nadbrzeżnego państwa, od tych towarów wolnych od cła tranzytowego, pobiera się cło wywozowe i wwozowe, jeżeli tylko jest ustanowione prawami miejsca wysyłki i wyładowania. Komisya mieszana austryacko-rosyjsko-rumuńska nie przestaje i nadal funkcyonować i może stosownie do potrzeby zmieniać powyższe przepisy.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go marca.

HOTEL POLLERA: Władysław Michałowski właśc. dóbr z Witkowic, Gustaw Czajkowski z Karniowa, Feliks Mieszkowski właściciel dóbr z Hebdowa, Wincenty Frydecki z Delawic, Artur Deicher kupiec z Schlesiku, Ludwik Kuczera z Wiednia, W. Pollaczek kupiec z Pragi, Ludwik Woźniakowski właściciel dóbr z Kongresówki, Tadeusz Wiktor właśc. dóbr z Galicyi, Czarnuchowski ze Lwowa, F. Hanke z Morawy, Jan Eisler z Wiednia, Stern kupiec z Raciborza, Adam Jarzębowski z Galicyi, Dyonizy Wolański z Berna, Wagen właśc. dóbr ze Szląska, Ignacy Schewes kupiec z Pragi, Bernard Pridwic ze Szląska, Emil Pisch fabrykant z Bielska, Hofman kupiec ze Żywca, Adam Buchowski z Poznańskiego, Włodzimierz Rudzki wł. dóbr z Jazdownik.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 marca. Deputowani legitymistowscy Francilieu i Belcastel zbierają podpisy pod wnioskiem o rozwiązanie zgromadzenia narodowego.

Paryż 13 marca. *Journal officiel* donosi: Skarb wypłacił Niemcom 279 milionów, a to 129 mil. jako procent od ostatniego miliarda i 150 mil. dla uzupełnienia połowy 4go miliarda.

Paryż 12go marca. Minister spraw zagranicznych hr. Rémusat wystosował notę do Olozagi z odpowiedzią na memoryał Castelara. Jest ona bardzo sympatyczną dla Hiszpanii i mówi, ze Republika francuska nie patrzy obojętnie na wysilenia robione w Madrycie w celu zmiany konstytucyjnych urządzeń. Wyraża dalej nadzieję, że Hiszpania pod formą republikancką osiągnie nareszcie najpożądańszy skarb dla siebie, jakim jest ciągłość swobodnego rozwoju. Nakoniec nota zapewnia strzeżenie granic hiszpańskich od strony Francyi.

Wersal 12 marca. Rozprawy w zgromadzeniu narodowem nad ostatnim artykułem elaboratu komisyi 30tu. Pierwszy ustęp tyczący się przekazania władz, przyjęty został 434 głosami przeciw 196; drugi o utworzeniu izby drugiej 381 głosami przeciw 213; trzeci o ustawie wyborczej 470 przeciw 163; czwarty polecający rządowi przedłożenie odnośnych ustaw, 461 przeciw 183; a cały ten artykuł 367 przeciw 227. Kerdrel żąda, aby rząd przedłożył te ustawy po ewakuacyi Francyi. Minister Dufaure sprzeciwia się tej poprawce, którą izba odrzuca 436 głosami przeciw 168. — Jutro rozprawy o poprawce dodatkowej Naqueta. Były minister Pouyer-Quertier mianowany prezesem komisyi do traktatów handlowych.

Strasburg 12go marca. Dziennik katolicki *Vaterland* wychodzący w Monachium, zakazany jest w Alzacyi i Lotaryngii.— Wczoraj ukończono pobór wojskowy w Strasburgu. Stawiło się 389 obowiązanych do służby, a z tych 178 uznano za zdatnych.

Bern 12 marca. Na wniosek gminy kościelnej w Olten, władza wyborcza w Solurze wybrała 12 głosami przeciw jednemu X. Herzoga z Krefeld proboszczem w Olten.

Genewa 12 marca. Hyacynt Loyson przybył tu, a w poniedziałek rozpocznie wykłady.

Rzym 12 marca. Prezes izby odczytał list ks. Aosta z podziękowaniem izbie za adres jej. Przyjąłem koronę — pisze były król Hiszpański — w nadziei, że dam Hiszpanii spokój. Widząc, że Hiszpania nie może znaleźć we mnie szczęścia, zrzekłem się korony, szanując lojalnie zaprzysiężoną konstytucyę. Włochy znajdą we mnie zawsze żołnierza miłującego ojczyznę. — *Italien. Nachr.* zaprzeczają w depeszy z Paryża wiadomości podanej przez *Timesa*, o spełnieniu misyi Ozenna (w sprawie traktatu handlowego z Francyą.)

Rzym 12 marca. *Riforma* dowiaduje się z dobrego źródła, że rada ministrów postanowiła położyć koniec panującej niepewności i wnieść rozwiązanie izby. Wybory wypadłyby w takim razie przeciwnie albo w duchu skrajno-liberalnym i anti-dynastycznym, albo reakcyjnym i klerykalnym, a to ostatnie nie byłoby także miłem rządowi a nieprzyjaznem utrwaleniu dynastyi.

Londyn 12 marca w nocy. Nic jeszcze nie postanowiono z powodu kryzys gabinetowej. Gladstone będzie jeszcze raz jutro u królowej.

Londyn 13 marca. Na wczorajszej radzie ministrów nic stanowczo nie postanowiono. Dziś ministrowie zbierają się znów na naradę. Mówią, że sam Gladstone wystąpi, a inni ministrowie nie. Z partyi liberalnej wnoszą wotum zaufania dla gabinetu, aby pozostał. Jeśliby Disraelemu proponowano złożenie gabinetu, ten zrzekłby się pewnie na rzecz Derbego.

Petersburg 12 marca. Cesarzowa wyjeżdża 13go b. m. do Włoch.

Madryt 12 marca. Zapewniają, że Castelar wystosował okólnik do reprezentantów Hiszpanii za granicą, w którym mówi na końcu: Jesteśmy narodem liberałów a nie demagogów. — Z Walencyi, Tarragony i Barcelony nadchodzą bardzo przyjazne doniesienia. Figueras przybył do Barcelony i przyjmowany był wielką owacyą. Sprawdził on wszędzie, że w armii panuje karność i że ruch handlowy nie ustaje. — Zgromadzenie narodowe uchwaliło trzy artykuły wniosku Primo de Rivera. (Jest to zmieniony nieco wniosek rządowy o rozwiązaniu Izby).

San Sebastian 11 marca, wieczór. Banda Dorregaraya licząca 2000 ludzi, pobitą została pod Monreal (w pobliżu Pampeluny) i straciła wielu zabitych i jeńców. Inna banda Karlistów pod wodzą Sorrety pobitą została na głowę w górach pod Oyarzun (w pobliżu zatoki Biskajskiej). Między 23 poległymi jest także Sorreta. Mnóstwo rannych uszło do Francyi.

Bukareszt 13 marca. Dekretem książęcym zniżony został kurs starych cwancygierów austryackich o 4 centimy, a rosyjskich rubli srebrnych i tureckich ikosarów o 16 centimów.

Nowy Jork 13 marca. Prezydent Grant zamianuje pewnie Mac-Cullocha sekretarzem spraw skarbu w miejsce Boutwella, mianowanego przez Massachussets do senatu. Mac-Culloch był już za prezydencyi Johnsona sekretarzem spraw skarbu.

W Izbie niższej budżet; w Izbie wyższej pierwsze czytanie projektu ustawy o wyborach bezpośrednich — oto przedmioty wczorajszych posiedzeń obu Izb parlamentu austryackiego a raczej przedlitawskiego. Izba wyższa odesłała projekt do szczególnej komisyi *ad hoc*, natychmiast z piętnastu członków wybranej.

W Izbie niższej już p. Rechbauer przypomina ustawy konfesyjne. Przystaje atoli chętnie na dalszą zwłokę, jeżeli rząd przyrzecze wnieść ustawy te przed Radę państwa w moc reformy wyborczej wybraną. Wiedzieliśmy wybornie, do jakich celów ma posłużyć reforma wyborcza; nie spodziewaliśmy się atoli, że liberalizm tak rychło odsłoni ukryte dotąd baterye; nie będzie nawet czekał, aż reforma przejdzie przez Izbę wyższą, tak że korona dając sankcyę nie będzie mogła mieć żadnego złudzenia, na jakiem polu wystąpi stronnictwo wzmocnione uzyskaną przewagą.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w klubie niewierno-konstytucyjnym podniesiono i rozprawiano o tem, aby prezes Izby zawezwał delegatów galicyjskich do powrotu, a w dalszej konsekwencyi, aby z powodu ich nieobecności mandaty ich za utracone ogłosił. Naturalnie, że wtedy przepadłby udział Polaków w delegacyach wspólnych. Rzecz zaiste dziwna, że niemieckiemu stronnictwu się zdaje, jakoby nam ów udział bardzo leżał na sercu. Już raz odsyłaliśmy je na *Ballplatz*, aby się dowiedziało, kto obecności Polaków pragnie. Teraz możemy nawet powiedzieć, że życzy sobie tego rząd przedlitawski, bo prezes Hopfen prosił klubu, aby ten kwestyi tej nie tykał, i oświadczył, że jako przewodniczący jest sędzią chwili, kiedy podobne zawezwanie do posłów ma wystosować. *Sapienti sat.* Klub też był *sapiens*, i dał pokój.

Ciągłe obelgi miotają centraliści na „Konwentikel" federalistów, których nazwiska wypisał *Vaterland*. Zjazd więc był jawny, nie wiemy zaś, czemu dzienniki niemieckie piszą wciąż, „że federaliści kopią jak krety", chyba dla tego, że nie Niemcy. Polaków nie cytuje wcale *Vaterland*, jeden zaś z naszych dzienników krajowych wymienia kilku, jako na tych naradach obecnych. Mamy powody wątpić o wiarogodności tego doniesienia. W każdym razie narady, jak wczoraj pisaliśmy, szły o skutki reformy wyborczej, a nie o wstrzymanie lub zniweczenie ustawy.

Urzędowa pruska *Provinzial Corresp.* wystąpiła w artykule pod tytułem: „Hołd i wierność biskupa," przeciw arcybiskupowi Ledóchowskiemu, i wyrzuca mu, że składał przysięgę na wierność królowi i na posłuszeństwo ustawom. Zapomina jednak organ Bismarka, że biskup przysięgał wprzódy na wierność Bogu i na posłuszeństwo ustawom kościoła, i że wtedy jeszcze gdy przysięgał królowi i ustawom obowiązującym obywateli, nie wymagano od niego, aby na moskiewski sposób wykluczał język polski, którego szanowanie zaprzysiągł był król Pruski, przysięgając na wierność ustawom: starszy bowiem od konstytucyi pruskiej jest akt Fryderyka Wilhelma III, przyznający W. Ks. Poznańskiemu szanowanie narodowości polskiej i języka polskiego.

Otóż *Prov. Corresp.* pisze: „Wystąpienie Arcybiskupa jest podburzaniem poddanych królewskich i urzędników do nieposłuszeństwa, lubo Arcybiskup przysięgał żywić i pielęgnować w umysłach duchowieństwa i gmin uczucie czci, wierności i posłuszeństwa dla zwierzchności. Zajście to jest nowym dobitnym dowodem, jak dalece koniecznemi, nawet niezbędnemi są ustawy dla obrony od zamachów duchowieństwa. Nie potrzeba zapewnienia, iż rząd utrzyma bezwzględnie w swej mocy postanowienia co do języka szkolnego w prowincyi Poznańskiej; nauczyciele religii nie mogą wątpić, że winni są władzom królewskim należyte posłuszeństwo, jeśli nie chcą narazić się na utratę swoich posad. A pominąwszy wykonanie wspomnianych kroków, rząd postara się, aby spełnianie przyrzeczonych obowiązków poddańczych nie zależało od samowolnego tłómaczenia biskupów".

Czyż to nie dosłowny przekład ukazów rosyjskich?

Sledztwo karne przeciw Arcybiskupowi powołuje się na art. 110 kodeksu karnego, który brzmi: „Kto publicznie wobec tłumu ludzi albo przez publikacyę, plakatem lub publicznem wywieszeniem pisma czy też przez inny sposób wzywa do nieposłuszeństwa ustawom albo prawomocnym rozporządzeniom, lub też rozporządzeniom wydanym przez władzę w obrębie jéj działalności, karany będzie grzywną aż do 200 talarów albo więzieniem do lat dwóch."

W dowód wielkiej przychylności rządu pruskiego dla Francyi cesarz Wilhelm przyrzekł z żoną być na zabawie u posła francuskiego w Berlinie. Powyżej zwróciliśmy uwagę na przychylne dla Francyi słowa mowy tronowej przy otwarciu parlamentu niemieckiego.

Niemógł prezes ministrów jen. Roon wstrzymać dłużej śledztwa dyscyplinarnego przeciw tajnemu radzcy gabinetu królewskiego Wagenerowi, i zdawało się, że na czas śledztwa zawiesi go w urzędowaniu — nie zawiesił go jednak, lecz dał mu tylko urlop.

Gaz. Krzyżowa upomina Radę związku niemieckiego, aby zaniechała posiedzeń w niedzielę i dała dobry przykład święcenia niedzieli. Gromią ją za to dzienniki wiedeńskie jako wstecznicę. Dobrze jéj, czemu nie przemawia za święceniem szabasu?

Biskup Rotenburski Hefele, który dotąd sam jeden jeszcze nie przystąpił do uchwał Soboru watykańskiego, obwieścić kazał w wielki czwartek dogmat nieomylności. Ma więc i Wirtembergia swoją kwestyę kościelną. Niemógł biskup Dr Hefele pozostać dłużej na stanowisku, które go różniło z kościołem zwłaszcza w epoce jego prześladowania.

W zgromadzeniu narodowem wersalskiem ukończyły się obrady nad reformą konstytucyi i przyjęto cały elaborat komisyi. Rządy Thiersa przeto zabezpieczone.

Pisząc wczoraj na wstępie dziennika o ustawie uniwersyteckiej dla Irlandyi, oceniliśmy charakter tej ustawy, a w przeglądzie wskazaliśmy, iż około niej obraca się w tej chwili kwestya gabinetu albo rozwiązania Izby. Telegram zaś zawiadomił nas wczoraj, że Gladstone podał się do dymisyi, i że powołanie Disraelego do złożenia nowego gabinetu jest prawdopodobnem.

Nie zadowolnił projekt rządowy o uniwersytecie dublińskim i kolegiach ani torysów ani katolików. Jeśliby z Disraelim weszli torysi do rządu, kwestya usamowolnienia kościoła katolickiego napotkałaby na opór ze strony rządu. Wszelako to co już na tej drodze spełnionem zostało, niedałoby się cofnąć. W ogólnej zaś polityce angielskiej nastałaby zmiana, a mianowicie polityka uchylania się od wpływu na sprawy zagraniczne wykreślonąby została z programu rządowego. Z Derbym jako ministrem spraw zagranicznych nie mogłaby Ameryka lub Rosya tak sobie postąpić jak z Granvillem w kwestyi „Alabamy," San Juan i morza Czarnego. Czyby jednak zdołał nowy gabinet przywrócić Anglii stanowisko, którego się ta zrzekła — tego pytania niepodobna dziś rozstrzygać.

Gabinet Castelara postawiony przed rozwiązaniem zgromadzenia narodowego, ratuje się wnioskiem Primo de Rivera, który już jest rozbierany. Byłby to cichy kompromis izby z rządem i dawałby do zrozumienia, że zaszła ugoda między radykałami a republikanami w obawie Karlistów i federalistów oraz Internationala.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 marca. Wydział konstytucyjny postanowił za porozumieniem się z ministrem sprawiedliwości, przekazać komitetowi z trzech członków złożonemu projekt ustawy tyczącéj się zawieszania na pewien czas sądów przysięgłych.

Petersburg 13 marca, wieczór. Cesarzowa wyjechała dziś wieczór do Włoch o godzinie 8éj w towarzystwie W. Ks. Włodzimirza.

Wersal 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego, uchwalono cały elaborat komisyi 30tu 411 głosami przeciw 234.

Londyn 13 marca. *Morning Post* mówi, że rada ministrów jeszcze nie rozstrzygnęła, czy gabinet weźmie dymisyę albo rozwiąże Izbę niższą. Ostatnie wotum przyszło do skutku przez zaskoczenie. Wielu deputowanych zamierza popierać wotum zaufania dla ministrów. Konserwatyści pragną, aby odpowiedzialność za rozwiązanie zostawić obecnemu gabinetowi. Gladstone udzieli dziś wieczór Izbie niższej decyzyę gabinetu. *Times* mówi, że ministeryum poda się dzisiaj do dymisyi a Disraeli otrzyma polec nie utworzenia gabinetu. Czy się go podejmie albo nie, ogólne wybory muszą mimo tego odbyć się przed lipcem. *Times* radzi Disraelemu, aby nie podjął się utworzenia nowego gabinetu przed odwołaniem się do kraju.

Londyn 14 marca. Rząd oświadczył w obu izbach parlamentu, iż w skutku uchwały nad ustawą uniwersytecką, ministeryum podało się do dymisyi. Królowa przyjęła takową. Na wniosek rządu parlament odroczył się do poniedziałku. *Globe* utzymuje, że królowa wezwała do siebie Disraelego.

Bern 13 marca. Rada rządowa kantonu Solury wnosi, aby Rada kantonalna nie przystała na żądanie poddania pod głosowanie ludu inicyatywy opatrzonej 2105 podpisami, tyczącej się uchwał konferencyi dyecezyalnej pod względem biskupa Lachata, i uchwały Rady kantonalnej co do wzięcia w opiekę proboszcza Gschwinda, gdyż żądanie to nie jest uzasadnione w §. 32 konstytucyi solurskiej.

Madryt 13 marca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ostatecznie projekt ustawy zawieszającéj posiedzenia zgromadzenia narodowego i orzekającéj zwołanie konstytuanty. Przywrócenie spokojności w Kastylii jest trudne. Karliści spowodowali wyskoczenie z szyn pociągu madryckiego pod Villafranca (w Guipozcoi), zabili konduktora, palaczy, hamowaczy, ale zostali odegnani z miejsca, gdzie stał pociąg. Ruch pociągów między Irun a Beasain (także w Guipozcoi) wstrzymany.

Filadelfia 12 marca. Boutwell wybrany został senatorem z kraju Massachussets, a zastąpi go zapewne jako sekretarza spraw skarbu teraźniejszy towarzysz ministra skarbu Richardson.— Ciało prawodawcze wyspy księcia Edwarda (angielska kolonia) rozwiązanem zostało. Wybory nowe odbędą się wtedy, gdy pytanie zjednoczenia się z Kanadą zostanie poddane pod głosowanie powszechne.

Kursa. Wiedeń d. 14go lutego, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 71·15. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·70 — Losy z r. 1860 104·65 — Akcye banku 983·— — Akcye kredytowe 338·— — Londyn 109·15 — Srebro 108·—. Dukat —·— — Lombardy 188·— — Losy z r. 1864 145·50 — Akcye franko-austr. 148·— — Napoleondor 8·73. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 226·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 151·25 — Akcye kolei północno-wsch. 154·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 215·75 — Oblig. indemniz. gal. 78·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 229·— — Akcye anglo-banku 316·75. Akcye kolei rządowej 333·— — Akcye kolei siedm. 173·50 — Akcye kolei Rudolfa 169·50 — Tramway 364·— — Akcye banku budowy 274·25 — Akcye kolei wschodn. 128·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 104·25 — Akcye kolei zjedn. 252·— Losy tureckie 75.90 — Losy prem. węg. 98.50 Akcye kolei bogumińskiej 176·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 246·— — Akcye kolei półn. zach. 217·—. Akcye franko-węgiersk. 102·25 — Ogólny austr. bank. 374·25 Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 marca.

(Wartość kuponów do 15 marca).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 25	—
Kupony srbr. płatne „	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	163 50	162 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 20	5 11	—
Napoleondor 1 sztuka	8 78	8 68	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	79 —	78 —	1 75¼
4% listy zast. „ „	72 75	71 75	82
5% „ „ „ „	79 50	78 50	1 2½
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. Zakł.	98 75	98 —	1 13
6% „ „ 36-lt. pł. bn. Kred.	93 —	92 25	2 23⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn. krak.	94 —	93 25	2 23⅓
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	89 50	88 50	— 23⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	95 50	93 50	1 23⅓
6% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	103 —	100 75	1 23⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	101 75	99 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	96 50	93 50	82
„ „ hipotecz. z 80% „	243 —	239 —	1 64½
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	228 50	226 —	2 15¾
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	152 75	150 50	3 72⅓
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 50	94 25	— 61½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 91
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 —	— 91
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 —	1 13¼
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 50	1 15½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	46	44	—

Wiedeń 13 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	71 35	71 25
5% „ „ „ srebr.	73 60	73 50
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	95 —	— —
„ „ „ węgierskie	82 —	81 40
„ „ „ galicyjskie	79 —	78 50
„ „ „ bukowińskie	79 —	78 50
„ „ „ siedmiogr.	80 —	79 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	101 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 50	90 25
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
5 „ węgierskie losy	86 75	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 25
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	88 25	88 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	— —	117 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	314 —	— —
„ „ „ 1854	98 —	97 —
„ „ „ 1860	105 —	104 80
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	123 —	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	146 —	145 50
„ prem. pożyczki węg.	100 —	99 50
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	189 50	188 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	— —	38 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 75	23 25
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	18 25	17 75
„ Rudolfa	15 50	15 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	983 —	981 —
Zakładu kredytowego	338 —	337 75
Żeglugi parow. na Dunaju	698 —	696 —
Kolei północ. Ferdynanda	2290	2270

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	333 —	332 50
„ zachod. c. Elżbiety	247 —	246 —
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ Południowej	188 50	188 —
„ Galicyjskiej	227 —	226 50
„ Czerniowieckiej	153 —	151 50
„ Albrechta	— —	160 —
„ węg. półn.-wschod.	153 50	153 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	169 75	168 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	173 50	173
„ Koszycko-Bogumił.	177 —	176 —
„ Siedmiogrodzkiej	174 —	173 50
„ Cisańskiej	239 —	238 50
„ wschodnio-węgierskiej	128 75	128 25
„ austryack. półn.-zach.	217 50	217 —
„ Franciszka Józefa	224 —	223 50
Banku anglo-austryackiego	317 —	316 50
„ anglo-węgierskiego	104 50	104
„ austryackiego ogólnego	374 —	373 —
Zakładu Kredytowego węg.	188 50	188 —
Banku franko-austryackiego	148 75	148 25
„ franko-węgierskiego	102 50	101 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	318 —	317 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	215 —	214 —
„ dla obrotu ogólnego	228 50	228 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	76 20	76 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	70 25	70 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 75	92 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	92 90	92 60
Emissya z r. 1862	91 50	91 25
„ państwowa St. 500 fr.	129 —	128 50
Emissya z r. 1867	124 —	123 —
„ południowa St 500 fr.	110 —	109 50
Bony 1870–1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr m k.	89 50	89 —
„ „ 100 złr. w. a.	—	87 —
„ „ w srbr. 5%	102 50	102 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 20	93 90
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	78 —
5% w srebrze	— —	97 50
„ gal. Kar. Ludw 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	101 25	100 75
Emissya II.	98 75	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 65	77 25
Emissya z r. 1867	— —	87
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	92 —	91 50
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 70	94 30
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	94 —	93 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 16	5 15
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 74	8 73
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 35	108 10
Srebro, kupony	108 40	107 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63[25]	1 63

Lwów 12 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 16	5 10
„ cesarski	5 20	5 13
Półimperyał rosyjski	8 95	8 81
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy	1 50	1 49
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 50	79 —
„ „ „ „ 4%	72 25	71 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 25	88 75
Obligi indemn. bez kuponów	80 —	79 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 —	227 25
„ „ lwowsko-czernio.	152 —	150 50
„ banku hipoteczn. gal.	242 50	240 —

Warszawa 12 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 90	94 60
„ „ 2 „ „	93 85	93 60
kupon „	—	—88⅛%
„ „ nowe „	93 85	93 60
kupon „	—	1 11⅛%
„ likwidacyjne „	79 —	78 70
kupon „	—	1 12⅞%
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 —	95 —
„ „ bydgoska	73 25	72 75
„ „ terespolska	116 50	— —
„ „ łodzka	105 50	105 —

Czwarte zwyczajne walne zgromadzenie
c. k. uprzyw. galicyjskiego
Zakładu Kredytowego Włościańskiego
odbędzie się
dnia 16go Kwietnia 1873 r.
o godzinie 5 po południu w wielkiéj Sali ratuszowéj we Lwowie.

PRZEDMIOTY OBRAD:

1) Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów zakładu za rok 1872.
2) Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu z roku 1872.
3) Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu z roku 1872.
4) Uchwalenie rozdziału zysku czystego z roku 1872 i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych.
5) Wybór komisyi weryfikacyjnej do zbadania bilansu z roku 1873.
6) Wniosek Rady zawiadowczej o zniżenie stopy procentowej przy pożyczkach.
7) Wniosek rady zawiadowczej o zmianę postanowienia art. 57 statutów.

Na rzeczone walne zgromadzenie zaprasza się wszystkich — w myśl art. 89 statutu *) do głosowania uprawnionych; właściciele zaś listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w zgromadzeniu, raczą swoje listy zastawne **najpóźniej do dnia 17 Marca b. r.** deponować:

we Lwowie, w kasie centralnej zakładu.

W **Krakowie** w kantorze wymiany Blau & Epstein.
„ **Wiedniu** w uprz. Union-Banku.
„ „ w kantorze wymiany uprz. frank-aus. Banku.
„ „ w kantorze bank. pp. Weis & Fischof.
„ **Peszcie** w uprz. franko-węgierskim Banku.
„ **Pradze** w uprz. czeskim Union-Banku.
„ **Tryeście** w filii uprz. Union-Banku.
„ **Gracu** w uprz. ogól. styryjskim Banku kredyt.

W **Bernie** w kantorze wymiany Laurenz Herber.
„ **Lincu** w uprz. Banku dla przemysłu i handlu. na Austryę wyższą i Solnogród.
„ **Opawie** w kantorze wymiany Glassner & Janotta.
„ **Wr. Neustadt** w uprz. Banku niższo-austr.
„ **Insbruku** u p. Jos. Simon Kapferer.
„ **Ołomuńcu** u p. A. C. Lederer.
„ **Sternbergu** u p. J. A. Mayer.

Lwów dnia 8 marca 1873.

Rada zawiadowcza.

*) *Wyciąg z art. 80 statutu:* Uprawnieni do głosu są: delegaci wydziałów powiatowych i posiadacze listów zastawnych zakładu, którzy na 30 dni przed zebraniem walnego zgromadzenia złożyli w dyrekcyi zakładu przynajmniéj 10.000 złr. w listach zakładu. (532)

Ogłoszenie.
BANK POLSKI W WARSZAWIE.

W skutku zaniesionych podań o przygotowanie i wydanie duplikatów w miejsce utraconych, skradzionych lub zniszczonych Listów likwidacyjnych, a mianowicie:

Wartość Rs. **1000**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **500**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **250**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **100**	Liczba kuponów
Nr. 849, 1544, „ 1545, 1560, „ 1856, 1979, „ 7537, 7740, „ 7927, 8265, „ 8363, 11059, „ 12997, 15032, „ 15909, 15996, „ 16659, 16809, „ 19849, 20275, „ 20277. Razem sztuk 21.	bez kuponów	Nr. 1339. Sztuka 1.	z czternastu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1867 roku.	Nr. 7020, „ 7021, „ 9002, „ 47474. Razem sztuk 4.	z sześciu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1871 roku.	Nr. 42692, „ 125483, Razem sztuk 2.	z sześciu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1871 roku.

Bank Polski w zastosowaniu się do postanowienia b. Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem z d. 4/16 Września 1865 r. o listach likwidacyjnych i w wykonaniu 124 art. i następnych prawa o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem z 1825 r. wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z wyżéj wymienionych Listów likwidacyjnych, ażeby takowy złożył Bankowi przed upływem rocznego terminu od dnia obecnego, pierwszy raz wydrukowanego ogłoszenia, dla sprawdzenia i przekonania się o prawnem posiadaniu onego. W skutku czego, po zawyrokowaniu sprawy przez właściwe Sądy na korzyść okaziciela, przedstawione Listy likwidacyjne będą usunięte z pod kwestyi; w przeciwnym zaś razie, te z pomienionych Listów, które nie zostaną przedstawione Bankowi, w terminie oznaczonym będą uznane i opublikowane jako nie mające kursu i żadnéj wartości; osobom zaś, które zawiadomiły o ich utracie, wydane zostaną odpowiednie duplikaty.

Warszawa d. 28 Lipca / 9 Sierpnia 1872 r.

Prezes: **Roguski.**
Naczelnik Kancelaryi: **Makulec.**

(1482-8-9)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*